

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

---

1956

9

wrzesień

WARSZAWA

---

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

## TREŚĆ СОДЕРЖАНИЕ CONTENTS

**M. Skwarnicki:** O nieporozumieniach i braku porozumienia na temat badań czytelnictwa

Недоразумения и недостаток согласованности в научном исследовании чтения

Misunderstandings and lack of understanding in regard to reading investigations

**I. Nagórska:** Czytelnicy mają głos

Читатели берут слово

The readers' voice

**J. Kosiński:** Kilka uwag o badaniu stanu i wykorzystaniu księgozbioru

Несколько замечаний относительно состояния и использования книжных фондов

Some remarks in regard to examination and use of library collections

**J. Kukulska:** O niepopularności literatury popularno naukowej

О непопулярности научно-популярной литературы

On the unpopularity of popular nonfiction literature

**J. Leśniczak:** Adnotowane karty katalogowe książek dla dzieci

Аннотированные каталожные карточки для детских книжек

Annotated catalogue cards of children's books

**K. Guzik:** Praca bibliotekarza w uzdrowisku

Работа библиотекаря в курорте

Librarian's work at a health resort

**T. Nożyński:** Benjamin Franklin

Беньямин Франклин

Benjamin Franklin

**M. Skuratowicz:** Biblioteki w Izraelu

Библиотеки в государстве Израиль

Libraries of Israel

**H. Kiepuska:** Trochę wrażeń z Pragi Czeskiej

Впечатления из Праги

Some impressions from Prague

**I. Morsztynkiewiczowa, Cz. Koziół:** Sesja Międzynarodowej Federacji Związków

Библиотекары

Заседание Международной Федерации Союзов Библиотекарей

The XXII IFLA session

R e s e n z j e

**K. Wojciechowski:** Sztuka czytania (rec. S. Siekierski)

Умение читать (рец. С. Сиекерски)

The art of reading (rev. S. Siekierski)

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 9

WARSZAWA 1956

ROK XXII

Marek Skwarnicki  
Warszawa

## O NIEPOROZUMIENIACH I BRAKU POROZUMIENIA NA TEMAT BADAŃ CZYTELNICTWA

Od dłuższego czasu daje się zaobserwować w naszym życiu bibliotekarskim wzrastające zainteresowanie badaniami czytelnictwa. W chwili obecnej można już mówić nie tylko o zainteresowaniu, ale i o niektórych faktach, co skłania z kolei do zastanowienia się nad węzłowymi problemami tego zagadnienia.

Jakie to są fakty, i o które problemy chodzi mi tutaj, bo jest ich przecież wiele, a w krótkim artykule nie sposób mówić o wszystkich.

Do ważniejszych z nich należy zaliczyć powstanie szeregu instytucji i ośrodków, które podjęły prace badawcze.

Węzłowym problemem — nie jedynym zresztą — ale najpilniejszym, jest zagadnienie wypracowania na nowo konkretnych założeń i metod postępowania badawczego dla badań z interesującej nas dziedziny.

Potrzeba taka wynika z warunków, w których badający zaczynają swoją pracę. Chodzi mi o specyficzną rolę wydawnictw, bibliotek, szkolnictwa w czasach dzisiejszych. Wielkie różnice, jakie istnieją w pracy tych instytucji, ich zasięgu oddziaływania w porównaniu do czasów dawniejszych, zmuszają nas do rewizji wielu założeń teoretycznych odziedziczonych po tzw. „szkole Radlińskiej”, a z obcych po Rubakinie czy Hofmannie.

Badania nad czytelnictwem prowadzą w tej chwili: Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, Ośrodek Badań Czytelnictwa przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, niektóre działy kontaktu z czytelnikami w wydawnictwach (np. Wiedza Powszechna, Iskry), zespół przy Studium Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, wreszcie z poczynań indywidualnych należy podkreślić prace kol. E. Józefowicza w Bibliotece UMK (jest to jedyny ośrodek wśród bibliotek szkół wyższych prowadzący badania w sposób systematyczny i ciągły) oraz kol. kol. Wielopolskiej i Walentynowicz.

Wszystkim wymienionym ośrodkom, poza Instytutem Książki i Czytelnictwa, o którym niżej, brak jest ścisłego ustalenia kierunku badań, sprecyzowania metod badawczych.

O zamieszczeniu w tej dziedzinie świadczy m. in. przebieg Konferencji Naukowej bibliotek MSW w maju br., na której kol. Czerni przedstawił projekt organizacji badań czytelnictwa w szkolnictwie wyższym.

Proponowana przez referenta, a obejmująca wszystkie niemal biblioteki szkół wyższych sieć placówek badawczych o bliżej niesprecyzowanym przeznaczeniu, bardziej przypominała aparat statystyczno-kontrolny, aniżeli placówki naukowo-badawcze.

Na brak ustalonej koncepcji badań i ich metod narzekali uczestnicy narady zespołu prof. Suchodolskiego w lipcu br. w Warszawie.

Akcja, jaką przeprowadził w całej Polsce CZB, zlecając bibliotekom dokonanie analizy zaopatrzenia bibliotek pod kątem przystosowania go do potrzeb środowiska świadczą dobitnie, że istnieje powszechny brak jasności w widzeniu spraw związanych z badaniami czytelnictwa.

Myślę, że istniejący stan rzeczy wynika w dużej mierze z niesprecyzowania celu badań. Stąd wynika brak ogólnych założeń teoretycznych, które wpływałyby na dobrą organizację badań i związane z tym zastosowanie odpowiednich metod dla osiągnięcia konkretnych i przekonujących wyników.

Jak rozumiem tę wzajemną zależność celu, założeń i metodyki badań — spróbuję wykazać na przykładzie praktyki prac Instytutu Książki i Czytelnictwa.

Jakie cele stoją przed ośrodkami bibliotecznymi podejmującymi badania nad czytelnictwem?

Z jednej strony zetkną się one z problematyką organizacji biblioteki: jakości księgozbioru, zaopatrywania go w potrzebną literaturę, stosunku liczby posiadanych książek do ilości obsługiwanych osób itp. Badania takie mają pomóc w rozwiązywaniu zagadnień rozmieszczenia bibliotek i ich zaopatrzenia ilościowego i jakościowego, stanu personelu w poszczególnych sieciach, albo w pojedynczych placówkach bibliotecznych. Są to wszystko problemy natury bibliotekoznawczej.

W przytoczonych wypadkach najdogodniejszą metodą badawczą jest, oczywiście, operowanie statystyką. Nie mniej statystyka i w tym i w innych typach badań nie da pełnej odpowiedzi na wszystkie pytania, a w szczególności na pytania jakościowe. Może ona sygnalizować problemy, które należy następnie pogłębić poprzez stosowanie innych technik badawczych.

Trzeba przy tym od razu tutaj się zastrzec. Przedmiotem badania w zakresie wyliczonych problemów nie jest głównie czytelnik ale biblioteka, gdyby więc upierać się przy ścisłych sformułowaniach, mamy tutaj do czynienia nie z badaniami czytelnictwa ale bibliotekoznawczymi, z analizą warunków, w których to czytelnictwo ma powstawać. Z drugiej strony istnieje inna sfera zagadnień objętych zainteresowaniami badającego czytelnictwo. Mam na myśli takie problemy jak: poczytność poszczególnych książek lub typów literatury, wpływ kierowanego czytelnictwa na rozwój kulturalny odbiorcy książek, sama osoba czytelnika, jego środowisko, uwarunkowanie socjalne, ekonomiczne, współzależność czytelnictwa od innych form życia kulturalnego ludzi itp. Metody stosowane w trakcie prowadzenia takich badań czerpiemy w przeważającej ilości wypadków z nauk społecznych, z socjologii. Może to być także statystyka, ale na pierwszy plan wysuwają się raczej arkusze obserwacyjne, wywiady, ankiety, relacje samych czytelników itd. W wypadku prowadzenia badań tego typu mamy do czynienia z badaniami czytelnictwa sensu stricto. Ich głównym przedmiotem jest

książka i czytelnik oraz ich wzajemny stosunek, a biblioteka, jej organizacja, wchodzi do badań jako drugoplanowy zakres obserwacji, niezbędny dla ustalenia warunków, w jakich przebiega proces czytania. Zresztą możemy badać czytelnictwo pozabiblioteczne. W każdym z tych wypadków rozszerzymy zasięg naszych poszukiwań poza jednostkowy fakt kontaktu czytelnika z książką. Książka stanowi pewną obiektywną wartość społeczną, jej treść przesycona jest wyobrażeniami, pojęciami światopoglądowymi nie tylko autora ale i jego środowiska, określonego pewnym miejscem i czasem. Podobnie czytelnik zaznajamiając się z treścią książki przyjmuje ją w sposób uwarunkowany także jego środowiskiem, pochodzeniem, wychowaniem itp. Wszystkie te elementy trzeba brać w badaniach pod uwagę.

Dochodzimy tutaj do sedna sprawy. Wydaje mi się, że żadne badania nie mogą być rzeczywiście użytecznymi dla całokształtu prac w tym zakresie, jeżeli nie będą one przeprowadzane kompleksowo, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę w każdym wypadku przeprowadzania tych badań całokształtu zagadnień związanych z problemem, którym się zajmujemy. Dalszą cechą prawidłowej pracy badawczej jest jej ciągłość. Wszelkie pochopnie przeprowadzane ankiety, wywiady, wrywkowe zestawienia lub niesystematycznie prowadzone i nie udokumentowane obserwacje przysparzają wiele trudu i złudnej satysfakcji zajmującym się tymi akcjami, ale mało rzetelnego naświetlenia problemów. Jest rzeczą oczywistą, że tak pomyślane i zorganizowane badania nie mogą być prowadzone przez każdego. Wymagają one i zamiłowania do tego rodzaju pracy i podstawowych wiadomości z zakresu techniki badań społecznych, m. in. statystyki.

Z wymienionych tutaj przyczyn jestem osobiście przeciwnikiem takich badań lub ich organizacji jakie z jednej strony proponował kol. Czerni na wspomnianej konferencji bibliotek MSW w Sopocie, względnie akcji przeprowadzanej przez CZB w br. Nie spełniają one żadnego warunku poprawnego postępowania badawczego i nie opierają się na jakichkolwiek założeniach teoretycznych.

Idea obydwu koncepcji wyrosła wydaje mi się z potrzeb ministerstw, które kierując poszczególnymi sieciami bibliotek nie dysponują danymi dotyczącymi zaopatrzenia księgozbiorów, ruchu bibliotecznego, prawdziwości norm stosowanych przy ustalaniu liczby personelu, budżetów (MSW) itp. Na uzyskanie tych wiadomości nie potrzeba badań, a jedynie przemyślanej statystyki i sprawozdawczości.

Instytut Książki i Czytelnictwa, jego Zakłady Organizacji i Propagandy Czytelnictwa oraz Instrukcyjno-metodyczny i w chwili obecnej, i w planach na następny rok, rozwija prace badawcze opierając się na założeniach teoretycznych przedstawionych tutaj.

Za podstawę naszej działalności uznajemy sieć bibliotek doświadczalnych w terenie, która rozszerzać się powinna z roku na rok, a hamują pracę śmiesznie skromne środki finansowe i personalne, jakimi dysponujemy.

Biblioteki doświadczalne, których w roku przyszłym ma być 20 (10 bibliotek gromadzkich, 5 małomiasteczkowych i 5 wielkomiejskich), to istniejące już placówki, w których wprowadza się specjalną analityczną dokumentację książek i czytelników. Na wydrukowanych przez nas kartach poza normalnymi adnotacjami manipulacyjnymi notowane bę-

dą przy wypożyczeniu za pomocą symboli dane dotyczące osób czytających poszczególne książki. Dane określające wiek, płeć, zawód i wykształcenie czytelnika oraz ocenę przeczytanej przez niego książki. Na kartach czytelnika odnotowywane będą pełne informacje o książce (wyrazami: autor, tytuł) i także ocena książki. Poza wymienionymi drukami wprowadza się do tych bibliotek specjalne zeszyty obserwacji, dezyderatów, dzienniczki czytelników itp. Biblioteki i środowiska, w których one działają, zostaną poddane szerszym badaniom uzupełniającym. Dotyczyć one będą z jednej strony oddziaływania samej biblioteki, z drugiej strony czytelników, całokształtu ich życia kulturalnego, w pewnej mierze zawodowego, warunków bytowych itp. Celem bibliotek doświadczalnych jest po pierwsze zapewnienie ciągłej, systematycznej i udokumentowanej pracy badawczej nad czytelnictwem, po drugie powiązanie prac Instytutu z terenowymi ogniwami sieci bibliotek powszechnych. Udział bibliotekarzy z tych ośrodków w naszych pracach jest sprawą oczywistą.

Poza bibliotekami planujemy, już uprzednio próbnie prowadzone, badania środowiskowe nad pewnymi zagadnieniami specjalnie ważnymi dla rozwiązania niektórych problemów pracy oświatowej bibliotek. Chodzi o czytelnictwo młodzieży pozaszkolnej, robotników różnych gałęzi przemysłu, kobiet, autochtonów itp. W wybranych miejscowościach zostaną zebrane materiały oświetlające całokształt zagadnień życia kulturalnego, spraw bytowych, zagadnień socjalnych osób należących do poszczególnych środowisk. Oczywiście i w tych wypadkach na pierwszy plan wysuną się zagadnienia biblioteczne, analiza pracy i dokumentacji tych placówek upowszechniających książkę, które działają albo powinny oddziaływać na dane środowisko. Osobny dział prac Instytutu, to planowe badania masowe poczytności książek, zaopatrzenia bibliotek itp.

Pokaże praktyka, o ile założenia działalności IKiCz są słuszne. Warto byłoby jednak już dzisiaj zastanowić się szerzej nad problematyką i metodyką badań nad czytelnictwem, co przydałoby się wszystkim, którzy są nimi zainteresowani.

Marek Skwarnicki

Izabela Nagórska, Witold Wieczorek  
Łódź

## CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Wśród projektów różnych form obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy na terenie bibliotek miejskich w Łodzi uwzględniono także myśl przeprowadzenia w filiach dla dorosłych *n a r a d c z y t e l n i c z y c h*. Projekt ten powstał z inicjatywy Sekcji czytelnictwa i badań naukowych Okręgu SBP w Łodzi, która też opracowała koncepcję i przygotowała materiały pomocnicze do ich przeprowadzenia.

Program każdej z narad obejmował pogadankę kierownika biblioteki o czytelnictwie pogłębionym oraz wypowiedzi uczestników na tematy ulubionych książek i pisarzy, braków księgozbioru bibliotecznego oraz indywidualnych potrzeb czytelniczych. Cel narad był dwojaki. Chodziło z jednej strony o swobodne wypowiedzi czytelników, które stano-

wiłyby dopełnienie badań przeprowadzonych w związku z referatem o czytelnictwie robotniczym w Łodzi opracowanym na Zjazd<sup>1)</sup>; celem drugim, jaki przyświecał organizatorom, była próba wprowadzenia do zajęć bibliotecznych tematyki czytelnictwa pogłębionego, rozumianego jako wdrażanie do indywidualnego czytania planowego, uwzględniającego zasady techniki pracy umysłowej.

Kierowniczką każdej z wybranych ośmiu rejonowych wypożyczalni książek dla dorosłych otrzymały z Sekcji SBP przykładowy tekst pogadanki wprowadzającej, wytyczne do przeprowadzenia dyskusji w formie pytań, oraz po 50 formularzy zaproszeń indywidualnych, w których podany był program narady. W 3-stronicowym tekście pogadanki wskazano cel, ogólne założenia i główne zagadnienia czytelnictwa pogłębionego, a dalej przykładowe plany czytania z zakresu literatury pięknej dla czytelników z niepełnym wykształceniem podstawowym i niepełnym wykształceniem średnim oraz wskazówki z techniki pracy umysłowej. W celu zapewnienia frekwencji zaproszenia sugerowały potraktowanie uczestnictwa w naradzie jako wyróżnienia i jako obowiązku społecznego wobec biblioteki. Poza tym zdecydowano rozprzecznić zaproszenia wśród czytelników najbardziej związanych z biblioteką, prosząc ich o pokwitowanie odbioru. Mimo tych przygotowań w 4 bibliotekach frekwencja wahała się od 15 do 18 osób, w 6 i 8 RWK wynosiła po 28 osób, w 2 RWK 50 osób i w 7 RWK osób 60. Łącznie 8 narad zgromadziło 230 czytelników bibliotek miejskich, z których większość reprezentowała środowiska robotnicze, gospodyń domowych oraz pracowników umysłowych, w dużej mierze urzędników z awansu społecznego; przedstawiciele młodzieży szkolnej było niewielu, ze względu na koniec roku szkolnego. Atmosfera narad pozwalała na szczere i niewymuszone wypowiedzi. Nie brakło więc wśród nich ani uwag rzeczowych, ani prymitywnych żądań dotąd często zaspakajanych przez książki ze źródeł pozabibliotecznych. Przytoczenie zarówno jednych jak i drugich wydaje się o tyle celowe, że ukazują one w przekroju różne warstwy poziomu kulturalnego czytelników (nawet te najniższe, o których mało dotąd pisano) i przypominają, iż nawet biblioteki z długim stażem oddziaływania na czytelników i notujące niewątpliwe na tym polu osiągnięcia mają przed sobą wiele jeszcze żmudnych wysiłków, które po latach dopiero wydać mogą owoce.

Analiza wyników narad wskazuje, iż poza trzema głosami dyskusje nie nawiązywały do pogadanki, a toczyły się wokół spraw wysuniętych w zaproszeniach. Wypowiedzi dotyczące się ulubionych pisarzy i książek nie przyniosły żadnych niespodzianek: klasycy polscy, Kraszewski, powieść historyczna w szerokim zakresie, Dąbrowska, Nałkowska, Meissner, Bunsch, Dumas, London, Balzac. W związku z tym — żądanie zwielokrotnienia egzemplarzy i nabycia nowych tytułów utworów ulubieńców. Najwięcej głosów padło w sprawie Kraszewskiego i powieści *h i s t o r y c z n e j*. Nawet taka biblioteka, która rozporządza 130 egzemplarzami dzieł Kraszewskiego, nie zadawała w pełni wymagań swoich czytelników. Powracała więc stale kwestia dużych nakładów

---

1) Nagórska I., Wieczorek W., Lewicka K. „Czytelnictwo robotnicze w Łodzi” ref. ogłoszony na Ogólnop. Zjeździe Bibliotekarzy w lutym 1956.

dział tego pisarza. Liczne wypowiedzi potwierdziły także znane obserwacje bibliotekarzy o bardzo dużych kręgach wielbicieli powieści historycznej. Mówiono np. że „...powieści historyczne były i będą zawsze najmiłą i najlepszą lekturą, bo zapoznają nas z historią naszej ojczyzny lub obcą i jednocześnie przenoszą nas w dawne inne czasy”, że „...dostarczają rozrywki i jednocześnie kształcą”, że „...powieść historyczna podnosi na duchu, ponieważ mówi, iż mieliśmy przodków nie byle jakich”. Argumentowano nawet prymitywnie w ten sposób, że dopiero z tych książek nasze dzieci dowiedzą się, jaka była Polska, bo obecnie tej prawdy nie ma w podręcznikach szkolnych. Większość kruszących kopie w obronie powieści historycznej, to czytelnicy o skromnym wykształceniu, środowisko robotnicze lub pracownicy umysłowi o niższych kwalifikacjach. Robotnik Tomczak prosi o powieści lub łatwe utwory popularno-naukowe z pogranicza powieści, o dożach weneckich i o królach francuskich, „takie, jakie były przed wojną”. Domagał się więcej Waltera Scotta, a z czasów ostatniej wojny wznowień: „Kamieni na szaniec”, „Droga wiodła przez Narwik”, „Dywizjonu 303”. We wszystkich niemal bibliotekach za dotkliwe niedostatki księgozbioru uznano brak lub małą ilość książek Gołubiewa, Makuszyńskiego, Dobraczyńskiego, Malewskiej, Rodziewiczówny, Dołęgi-Mostowicza. Powszecznie też żądano powrotu na półki biblioteczne dzieł Kossak-Szczuckiej, a także „Przemieństwo z wiatrem”, „Rodziny Whiteoaków”, a niekiedy powieści F. Barclaya i Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Pod adresem wydawnictw kierowano zarzuty, że nie pojawiają się mniej znane utwory Józefa Korzeniowskiego, Gąsiorowskiego (jak np. „Pani Walewska”, „Czarny generał”) i K. Tetmajera, że czytelnicy oczekują na Zapolską, Conrada, Struga, Weysenhoffa (zwłaszcza „Puszcza”, „Soból i panna”). Czytelnicy zaawansowani uskarżali się na brak literatury skandynawskiej i współczesnej zachodniej, brak książek Remarque’a oraz całokształtu twórczości Tomasza Manna (w przeważającej większości bibliotek nie ma nawet szybko wyczerpanej „Czarodziej-skiej góry”). Wysuwano także konieczność stałego zakupywania wydawnictw „Paxu”; postulowano jak najszybsze dostarczanie nowości.

Na każdej niemal naradzie została silnie zaakcentowana sprawa powieści *s e n s a c y j n e j*. Czytelnicy wypowiadają się przeważnie jednogłośnie za wprowadzeniem do księgozbiorów sensacji. Jedni podają bezkrytycznie nazwiska utworów przedwojennych, jak Marczyński, Brand, Wallace, Nasielski, inni żądają poza Conan-Doylem i Tyrmandem — *n o w y c h* opracowań „sensacji z morałem”. Uważają, że np. z takiego Marczyńskiego nic się już chyba nie da wybrać godnego wznowień.

Kilkakrotnie poruszano także czytelnictwo *p o e z j i*, stwierdzając przeważnie, iż „trzeba być do niej przygotowanym”, lub że „jest niezrozumiała i trudna, zwłaszcza współczesna, w przeciwstawieniu do „Pana Tadeusza”, którego można czytać zawsze”. W dwóch wypadkach czytelniczki prosiły o nabycie całości Kasprowicza i Konopnickiej.

Literatura schematyczna i nadmiar powieści „traktorowo-kołchozowych” — jak je określają — spotkał się z krytyką zebranych.

W zakresie literatury *p o p u l a r n o - n a u k o w e j* większość zapotrzebowań odnosiła się do działu geografii i historii. W 6 RWK inż. Felda prosił o książki historyczne dotyczące tak kraju ojczystego jak



i państw ościennych, które uzupełniałyby wiadomości szkolne. Robotnik Mądry prosił o popularne zarysy z historii Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii, a księgowy Pluszkowski — z historii narodów basenu śródziemnomorskiego. W 15 RWK zwracano się o książkę „życiorysową”, w 7 RWK domagano się niemal powszechnie jakiejś serii atrakcyjnych i pięknie napisanych życiorysów sławnych ludzi, jak książki Ewy Curie, Kruiffa i in. Czytelniczka Niewinowska (gospodyni domowa) przyniosła publikację w języku niemieckim pięknie ilustrowaną, pt. „Życiorysy sławnych kobiet” jako przykład ciekawego i wartościowego wydawnictwa. Proszono także o ciekawe pamiętniki w rodzaju Celliniego. Robotnik w 6 RWK życzy sobie wydania książki geograficznej traktującej o narodach całego świata, a portier Malinowski (7 RWK), który niedawna posiadał sztukę czytania — prosi o publikację geograficzną w rodzaju przedwojennej „Obce ludy — obce kraje”. Kilkakrotnie na naradach stwierdzano brak opracowań krytycznych o autorach dawnych i współczesnych, informatorów z biografiami pisarzy, łatwych książek psychologicznych, encyklopedii i słowników językowych obcych, a także książek z zakresu budownictwa europejskiego. Ob. Mucha, magazynier, który pracując zawodowo zdobywa wykształcenie średnie — zapytuje, czy wydawnictwa pomyślały o publikacjach z zakresu fizyki, chemii i matematyki specjalnie przystosowanych dla samouków? Matki troszczą się o odpowiednie książki z dziedziny wychowania. Padło także kilka głosów za wprowadzeniem do księgozbiorów, jak tylko ukażą się na rynku wydawniczym, publikacji z zakresu seksuologii oraz o świadomym macierzyństwie i regulacji urodzeń. Stwierdzano także, że młodzież odczuwa brak dobrych książek o miłości i życiu erotycznym. W wypowiedziach nie została także pominięta książka fachowa i techniczna. Majster Sokolnicki prosi o książki z pasmanterii, których do tej pory nie było na rynku księgarskim. W 7 RWK wyrażono potrzebę zakupu do księgozbioru książek o robotach zbrojarskich, najnowszych wydawnictw z konstrukcji silników spalinowych, z materiałoznawstwa, budownictwa, rysunku technicznego; w 16 RWK z budowy aparatów radiowych. W 8 RWK ob. Pietras ofiarował się pomagać przy zakupie książek technicznych. Urzędnik Stawicki w imieniu amatorów wędkarstwa zwracał uwagę na brak pozycji omawiającej tereny Polski pod kątem możliwości uprawiania tego sportu.

Osobną grupę luźno związaną z dyskusją zasadniczą stanowią wypowiedzi o imprezach bibliotecznych (podkreślano np. wartość spotkań z autorami w odróżnieniu od odczytów), o niszczeniu książek i czasopism przez niesolidnych czytelników, konieczność kar pieniężnych za przetrzymywanie książek, a wreszcie o problemie selekcji książek. Wycofywanie pewnych książek z zasobów bibliotecznych nie uszło uwagi czytelników niemal w żadnej bibliotece. Domagano się zmiany w tym zakresie; padło nawet twierdzenie, iż „...żadna książka nie jest zła dla czytelnika wyrobionego; możemy czytać wszystko i wyjaśniać sobie to, co obecnie jest już niepotrzebne i niewłaściwe”. Ogólniejszej natury było także wysunięte przez czytelników 7 RWK żądanie lepszego rozdzielnika książek (gdyż np. warszawskim księgarzom przypada więcej atrakcyjnych nowości) oraz powstania w y d a w n i c t w a w Łodzi.

Wypowiedzi czytelników potwierdziły na ogół obserwacje bibliotekarzy przytoczone w referacie zjazdowym na temat upodobań czytelniczych i braków rynku wydawniczego, a niekiedy rozszerzyły te spostrzeżenia w innych kierunkach. Natomiast próby stosowania w tej formie „tematyki czytelnictwa pogłębionego” nie można uznać za udaną. Ujemnie zaważył tu w pewnej mierze i ten fakt, że tekst pogadanki traktowany przez projektodawców jako przykładowy w nielicznych tylko wypadkach został przetworzony i urozmaicony. Tak np. w 16 RWK kierowniczką zaprezentowała zebrany 3 dzienniczki lektury sporządzone na podstawie kart czytelniczych trzech uczestników narady; zyskały one uznanie zebranych. W 7 RWK kierowniczką dla ilustracji pogadanki omówiła planowe czytelnictwo robotnika Ob. Mądrego (obecnego na naradzie), który metodycznie realizuje opracowany przez siebie plan czytania, obejmujący dwa cykle: polską powieść historyczną oraz książkę fachową związaną z jego zawodem i zagadnieniami pokrewnymi. Według opinii koleżanek pogadanki takie powinnyby się przekształcić w swobodne gawędy, zawierające ciekawe przykłady. Doświadczenia rozlicznych prób, zarówno tu wspomnianych, jak i szeregu innych, pozwalają na wysnucie dalszych, lepszych zapewne projektów form rozwoju prawdziwego, rzetelnego czytelnictwa pogłębionego. Formami tymi, jakimi bibliotekarze łódzcy zamierzają zająć się w niedalekiej przyszłości, choćby na razie w formie eksperymentu — będą k l u b y c z y t e l n i c z e, oparte na zasadzie wąskokierunkowego, lecz dogłębnego samokształcenia w niewielkim zespole, łączącym planową lekturę z dyskusjami oraz wycieczkami do teatrów, kin, muzeów, czy nawet fabryk (zależnie od zainteresowań), bądź z innymi elementami stanowiącymi połączenie uzupełniania lektury z momentem atrakcyjno-rozrywkowym.

Izabela Nagórska, Witold Wieczorek

Józef Kosiński  
Wrocław

#### KILKA UWAG O BADANIU STANU I WYKORZYSTANIA KSIĘGOZBIORÓW

Świadomość potrzeby badań czytelnictwa i problemów z nimi związanych powszechna jest wśród bibliotekarzy i działaczy kulturalnych. Świadczą o tym artykuły w czasopismach bibliotekarskich i tygodnikach kulturalnych oraz głosy padające na konferencjach, spotkaniach i naradach bibliotekarzy, postulujące przeprowadzenie szerokich badań tych problemów.

Postulatom tym wyszedł na przeciw Centralny Zarząd Bibliotek zlecając Bibliotekom Wojewódzkim w styczniu br. przeprowadzenie wycinkowych badań stanu i wykorzystania księgozbiorów w wybranych bibliotekach. Badania dzięki identycznym formularzom, ankietom i wskazówkom ujednocicone zostały dla wszystkich bibliotek danego typu (wielkomiejskich, małomiejskich i gromadzkich). Zadaniem badań było bliższe zorientowanie bibliotekarzy w zagadnieniach związanych z ich

pracą zawodową (poznanie własnego księgozbioru, środowiska i jego potrzeb), nadto miały dać pewien materiał dotyczący poczytności książek pomagający w ustalaniu planów wydawniczych.

Chciałbym podzielić się swymi uwagami na temat samych badań i przedstawić niektóre zagadnienia i wnioski na podstawie przeprowadzonej analizy w dziewięciu bibliotekach gromadzkich na terenie woj. stalinogrodzkiego, zielonogórskiego i wrocławskiego.

Zacznę od stwierdzenia, że przy organizowaniu i przeprowadzaniu badań podjętych na tak szeroką skalę w całym kraju nie uniknięto wielu błędów.

Przed wszystkim budzi sprzeciw sama metoda przeprowadzania badań, oparta na zbieraniu danych statystycznych. W wielu wypadkach daje ona uproszczony obraz badanego zjawiska i nie wyjaśnia jego przyczyn. Statystyczne badanie nie poparte i nie pogłębione innymi metodami badawczymi zacieśniły obraz do liczbowego ujęcia analizowanych problemów.

Stosunkowo krótki okres na przeprowadzenie badań oraz duży nakład pracy, jakiego wymagały, nie tylko nadały im charakter akcyjności, lecz również zakłóciły normalny tok pracy wielu bibliotek.

Uważam, że również dużym błędem była nie uświadomiona może w założeniach tendencja do „upolowania” za jednym zamachem zbyt dużej ilości problemów. Sam tytuł referatów, przedstawiających wyniki badań: „Stan i wykorzystanie księgozbiorów danego typu bibliotek pod kątem potrzeb środowiska, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wychowawczych (pojętych szeroko, z uwzględnieniem również zagadnień wychowania dorosłych, spraw światopoglądowych, nowej moralności itd.) — sugeruje jakiś „wszystkoizm”, pchanie do jednego worka wielu zagadnień, na które zresztą przeprowadzone badania, ich zasięg i metoda nie mogły dać odpowiedzi. Osobiście sądzę, że większy byłby pożytek, gdyby ograniczono się tylko do dogłębnego zbadania struktury księgozbiorów zarówno ilościowej, jak i pod kątem jakości. Niestety, przeprowadzona analiza nie dała prawie żadnych podstaw do oceny badanych księgozbiorów od strony ich jakości. A szkoda!

I jeszcze kilka drobniejszych zarzutów. Opracowując formularze CZB nie przemyślał do końca pewnych spraw, co spowodowało dużo niedopatrzeń i błędów. Niektóre materiały przygotowane z dużym nakładem pracy nie przyniosły konkretnych wniosków. Idzie mi głównie o nieadekwatny podział literatury polskiej i obcej na współczesną i klasyczną, na co zresztą zwracano już uwagę w dyskusjach w czasie konferencji. Podobnych błędów było więcej; niesposób omówić wszystkie w krótkim artykule. Trzeba tylko wspomnieć, że przyczyną jednego z nich byli niektórzy bibliotekarze nie rozróżniający tak podstawowych w bibliotekarstwie pojęć, jak tom i egzemplarz.

Te krytyczne uwagi nie mają bynajmniej deprecjonować samej idei badań, wprost przeciwnie: przez zwrócenie uwagi na błędy i niedopatrzeń drobniejszej i ogólniejszej natury chciałbym przyczynić się do zapobieżenia im w przyszłych, dokładniej przemyślanych badaniach.

Jeśli idzie o wyniki samych badań, to z bogatego zasobu materiałów i wniosków narady wrocławskiej wybieram tylko sprawę struktury księgozbiorów i ich wykorzystania w bibliotekach gromadzkich, które

były przedmiotem obserwacji (Świdnica, Szczaniec, Dąbrówka w woj. zielonogórskim, Poraj, Boruszowice, Straconka w woj. stalinogrodzkim, Słotwina, Solniki, Miłkowice w woj. wrocławskim).

Tabela ilustrująca strukturę księgozbiorów badanych bibliotek w ujęciu procentowym da nam pierwszą przesłankę do późniejszego wy-  
ciągnięcia wniosków.

**Struktura księgozbiorów badanych bibliotek gromadzkich w odsetkach**

	lit. piękna dla dorosł.	lit. piękna dla młodz.	lit. popul.- naukowa	lit. społ.- polit.	lit. tech. i roln.	inne działy
Świdnica	51	15	32,4	11	7	14,4
Szczaniec	40	15	45	12	14	19
Dąbrówka	45	11	44	10	12	22
Słotwina	39	11	49,9	11,5	19,8	17,6
Solniki	33,5	11,3	54,9	17,2	17,9	19,8
Miłkowice	39,8	10,6	49,4	7,5	13,7	28,2
Poraj	43,5	12,7	43,6	10,1	8,1	25,4
Boruszowice	40,3	12	46,8	10,3	6	30,5
Straconka	60,4	21,7	17,7	3,7	3,1	10,9

Zestawmy te dane z tabelką przedstawiającą procent czytelników wg  
grup wieku (stan na 31 XII 1955 r.)

<b>Biblioteka</b>	<b>do lat 14</b>	<b>od lat 14</b>	<b>powyżej 18</b>
Świdnica	30	26	44
Szczaniec	30	23	47
Dąbrówka	b r a k d a n y c h		
Słotwina	27	35	38
Solniki	21	40	39
Miłkowice	b r a k d a n y c h		
Poraj	21	21	58
Boruszowice	44	22	34
Straconka	35	16	49

Jak wynika z tej tabeli, dzieci od lat 14 stanowią przeciętnie ok. 1/3  
wszystkich czytelników.

Cóż mają biblioteki do zaofiarowania tym młodym czytelnikom? W  
najlepszym wypadku 12 — 16% swego księgozbioru, w liczbach bez-  
względnych 300 do 400 tomów.

Dysproporcja między potrzebami a możliwością ich zaspokojenia ude-  
rzająca. Oczywiście część tych potrzeb zaspokoją biblioteki szkolne  
istniejące na terenie badanych gromad, niemniej problem zbyt małego  
księgozbioru dla dzieci woła o rozwiązanie.

Nawet Straconka, przy której można postawić wykrzyknik przedsta-  
wiający procent literatury dla dzieci, boryka się z trudnościami, ponie-  
waż jest to księgozbiór niewielki, więc i procent niczego tu nie ratuje,  
bo dla 103 czytelników do lat 14 biblioteka ma 321 tomów. Dodajmy

jeszcze, że czytelnicy do lat 14 stanowią najbardziej aktywną grupę czytelniczą. Przeciętna ilość wypożyczeń na jednego czytelnika tej grupy przewyższa na ogół ilość wypożyczeń na jednego czytelnika dorosłego.

Grupa czytelników dorosłych procentowo przewyższa grupę czytelników do lat 14; pod względem ilości wypożyczeń jej ustępuje.

Grupa młodzieży od lat 14 do 18 jest pod względem wielkości pośrednia między pozostałymi dwoma i notuje najmniej wypożyczeń.

Jako trzecią przesłanką posłużę się tabelą wypożyczeń z poszczególnych działów księgozbioru w rozbiću procentowym.

#### %/0 wypożyczenia z poszczególnych działów księgozbiorów

	lit. piękna dla dorosł.	lit. piękna dla młodz.	lit. popul.- naukowa	lit. społ.- polit.	lit. tech. i roln.	inne działy
Swidnica			b r a k d a n y c h			
Szczaniec	52,5	40,6	6,9	0,9	1,8	4,2
Dąbrówka	57,1	36,8	6,3	0,03	1,5	4,5
Słotwina	45,7	35	18,5	4,6	6,1	7,8
Solniki	38,8	39,3	21,9	4,6	10,2	7,1
Miłkowiec			b r a k d a n y c h			
Poraj	70,4	20	9,6	2	1,2	6,4
Boruszowice	36,9	46,6	16,5	1,8	3,5	11,2
Straconka			b r a k d a n y c h			

Najwięcej wypożyczeń ma oczywiście literatura piękna dla dorosłych, z wyjątkiem Boruszowic, gdzie wypożyczenia literatury młodzieżowej nawet przewyższają o 10% wypożyczenia z literatury dla dorosłych. Potem idą wypożyczenia literatury młodzieżowej. Stanowią one, z grubsza biorąc, od 35 do 46% ogółu wypożyczeń, a więc o wiele więcej niż 1/3 ogólnej ich ilości.

Biorąc pod uwagę przesłankę pierwszą: dysproporcje między ilością literatury młodzieżowej w stosunku do całości księgozbioru, przesłankę drugą: duży procent czytelników do lat 14, aktywnością czytelniczą przewyższający pozostałe grupy, oraz przesłankę trzecią: duży procent wypożyczeń literatury młodzieżowej, dochodzimy do wniosku, znanego bibliotekarzom od dawna, ale w tym wypadku udokumentowanego przeprowadzonymi badaniami, że księgozbiór młodzieżowy we wszystkich omawianych bibliotekach jest za mały dla zaspokojenia istniejących potrzeb i nie zapewnia prawidłowej polityki czytelniczej. Stałe i uporczywe wołanie o większą ilość literatury dziecięcej jest w pełni uzasadnione.

Wypożyczenia z literatury społeczno-politycznej, technicznej, rolniczej i innych działów wiedzy łącznie stanowią od 6 do 22% wypożyczeń.

Należy dodać, że z literatury popularno-naukowej stosunkowo największą ilość wypożyczeń osiągają książki z zakresu medycyny i higieny, geografii i podróży, historii, sportu i życiorysy. Wypożyczenia książek z tego działu wahają się w badanych bibliotekach od 6 do 11%.

Może pewne światło na tak małą poczytność literatury popularno-naukowej rzuci fakt, że 80% tej literatury stanowią pozycje wydane do r. 1952, przeważnie są to więc zapewne tzw. „cegły”, nieodpowiadające ani potrzebom chwili, ani najlepszym osiągnięciom i wynikom nauki. Gdyby literatura z tych działów była nowsza, lepiej i żywiej napisana i wreszcie lepiej propagowana przez bibliotekarza, na pewno znalazłby się jej amatorzy, o czym zresztą świadczą postulaty czytelników zebrane w trakcie przeprowadzania badań.

Jeśli idzie o literaturę piękną dla dorosłych i młodzieży, to badania nie dały prawie żadnego materiału do oceny tych działów od strony ich jakości. Nie wiadomo np. jakich autorów i tytułów jest za dużo, których brak, które tytuły są zupełnie nieprzydatne itd. Można tylko przypuszczać, że w badanych bibliotekach występują znane nam wszystkim skądinąd zjawiska: za dużo pozycji z niesławnego okresu schematyzmu, za mało klasyków, zbyt mała ilość egzemplarzy poszukiwanych pozycji, za mało nowości itd. Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że struktura księgozbiorów badanych bibliotek jest niewłaściwa, wręcz zła i nie może zaspokoić potrzeb czytelników.

Sądzę, że przeprowadzana obecnie akcja usuwania druków zbędnych z bibliotek oczyści księgozbiór z „cegieł” i poprawi strukturę całego księgozbioru w wielu bibliotekach. Drugi warunek poprawy tego stanu widzę w energicznych i stanowczych krokach, które powinien poczynić Centralny Zarząd Bibliotek w celu uzyskania podniesienia funduszy na zakup książek. Przeciętna cena 8 zł. na książkę przyjęta w planowaniu na rok 1956 jest stanowczo za niska.

Józef Kosiński

J. Kukulska  
Łódź

## O NIEPOPULARNOŚCI LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ

W słowniku wyrazów obcych wydanym przez P.I.W. znajdują się 2 definicje pojęcia „popularny”.

1 — Powszechnie dostępny, przedstawiony w sposób dla wszystkich zrozumiały.

2 — Szeroko znany, mający rozgłos wśród szerokich mas.

Te definicje przeniesione w dziedzinę książki naukowej przyjmują postać następującą:

1 — Książka naukowa powszechnie dostępna, przedstawiająca jakies zagadnienie w sposób dla wszystkich zrozumiały, czyli tzw. wydawnictwo popularnonaukowe.

Taka definicja wyraża pogląd na książkę naukową od strony ujęcia treści i przydziela ją do pewnej kategorii piśmienniczej. Poza tym dzieło takie może spokojnie porastać kurzem na półkach księgarskich lub bibliotecznych nie przestając nadal być „wydawnictwem popularnym.”

Druga definicja ma charakter całkiem odmienny.

2 — Książka naukowa znana, mająca rozgłos wśród szerokich mas, czyli poczytna, co dla bibliotekarza oznacza książkę często wypożyczaną. Rzecz jasna, że do tej grupy nie można zaliczyć lektury naukowej obowiązującej w naszych szkołach i uczelniach wyższych lub stanowiącej materiał do wszelkiego rodzaju szkolenia. Naprawdę popularnymi możemy nazwać tylko dzieła poczytne bez żadnego przymusu.

Książka popularna w pierwszym znaczeniu tego słowa nie zawsze staje się popularną w znaczeniu drugim, czasami widzimy zjawisko odwrotne. Dzieło naukowe napisane i wydane bez celu stworzenia czegoś łatwego i dostępnego staje się znane i poczytne. Weźmy dla przykładu prace profesorów: Tatarkiewicza „O szczęściu”, Kotarbińskiego „Traktat o dobrej robocie”, Krokiewicza „Nauka Epikura” oraz Smirnowa „Psychologia zapamiętywania”. Zapewne pisano je bez zamiaru stworzenia dzieł powszechnie dostępnych, tymczasem jak wykazuje analiza poczytności — należą do literatury popularnej, przynajmniej w niektórych środowiskach.

Problem adekwatności tych 2 grup książek jest niezmiernie ważny, właściwie stanowi on centralne zagadnienie polityki wydawniczej, gdyż nasza literatura upowszechniająca naukę i kulturę musi uzyskać maksimum popularności. Nie osiągniemy tego celu kierując się wyłącznie rozważaniami teoretycznymi, potrzebna jest do tego skrupulatna analiza konsumpcji literackiej. Zanim jednak przeprowadzimy dokładne badania czytelnictwa, które wymagają wiele pracy i przemyśleń trzeba zwrócić uwagę na przykre zjawisko nadprodukcji wydawnictw z zakresu niektórych dziedzin i problemów, a zaniedbywanie innych.

Na ostatniej konferencji w Łodzi bibliotekarze skarżyli się, że do-  
stają książki popularnonaukowe niemal wyłącznie z dziedziny nauk matematyczno-przyrodniczych. Powszechne też są narzekania na brak książek podręcznych, psychologicznych oraz z dziedziny językoznawstwa (samouczki języków obcych). M.in. cenne wskazówki znajdujemy w artykule prof. J. Chałasińskiego p.t. „Inteligencja ludowa. — Naukowy pogląd na świat. — Upowszechnianie wiedzy i kultury”. (Nauka Pol. 1954/4).

Oto szereg wyjątków z tej pracy: „Czy dla poglądu na świat każdego indywidualnego człowieka najważniejszą sprawą nie jest pytanie, jak przeżyć własne życie w sposób godny człowieka?... Problem jest bardzo poważny, gdy bowiem filozofia zamienia się całkowicie w politykę, gdy zaniedbuje zagadnienie humanizmu, to dziedzinę tę albo pozostawia tradycyjnej sferze religii, albo gdy chodzi o jednostki bardziej samodzielne — prywatnej inicjatywie indywidualnych dociekań filozoficznych. Upowszechnianie wiedzy mającej na celu krzewienie naukowego poglądu na świat nie może być oderwane od upowszechniania kultury, która pomaga jednostce w pogłębianiu jej filozofii życia.”

Tyle prof. J. Chałasiński... A czego uczy nas praktyka analizy czytelnictwa? Oto nr 1/56 czasopisma „Bibliotekarz”. Znajdujemy tam artykuł J. Leszczyńskiego, który stwierdza, że w prowadzonej przez niego bibliotece najpoczytniejszą książką popularnonaukową przez szereg lat było dzieło prof. W. Tatarkiewicza „O szczęściu”. Zapoczątkowane

niedawno badania w Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi również potwierdzają wnioski prof. Chałasińskiego. Do liczby najpoczytniejszych książek popularnonaukowych zostały tam m.in. zaliczone:

Baley „Drogi samopoznania”, Dimnet „Sztuka myślenia”, Hojnacka „Współżycie z ludźmi”, Kalina „Mnemonika”, Kotarbiński „Traktat o dobrej robocie”, Rudniański „Technologia pracy umysłowej”, Witwicki „Stosunki osobiste między ludźmi”, Pieter „Walka ze strachem”, Tatarkiewicz „Skupienie i marzenie”.

Trzeba przyznać, że bardzo znacząca jest ta zgodność pomiędzy artykułem w Nauce Polskiej a wynikami analizy czwtelnictwa. Teoria i praktyka są tu w całkowitej zgodzie. Czy nie należałoby wobec tego przyjść do wniosku, że obecnie potrzebne są nam książki poświęcone filozofii i kulturze życia codziennego, etyce, higienie psychicznej oraz psychologii rozumianej jako nauka o zachowaniu się człowieka.

Poczytność literatury popularnonaukowej jest wielka, daleko większa niż to sobie wyobrażają niektórzy miłośnicy beletrystyki, a wśród zagadnień, które naszych czytelników najbardziej ociążają, widzimy pytanie: Jak przeżyć własne życie? Ale niestety, w naszej produkcji wydawniczej brak tego rodzaju książek.

J. Kukulska

J. Leśniczak  
Poznań

## ADNOTOWANE KARTY KATALOGOWE KSIĄŻEK DLA DZIECI

Wydawane przez Bibliotekę Narodową adnotowane karty katalogowe nie były dotąd przedmiotem analizy w naszej prasie fachowej. Podejmuję tu próbę analizy kart katalogowych książek dla dzieci.

### I. A d n o t a c j e

Założenia wstępne: adnotowane karty katalogowe pisane są przede wszystkim dla czytelnika, a dopiero w następnej kolejności dla bibliotekarza. Dotyczy to również kart katalogowych książek dla dzieci. Potwierdzają ten fakt zwroty używane w adnotacji, np.:

Bobińska H. „Lipniacy” Warszawa 1955  
„Lipniacy” to wasi młodzi koledzy, którzy podczas letnich wakacji sami zbudowali sobie gród... pod lipami... lub  
Tajc J. „Jarzębinka” Warszawa 1955  
„Jarzębinka” — to imię dziewczynki... Jak zwierzęta pomogły babci odnaleźć Jarzębinę, dowiedcie się z książeczki...”

Założenie to nie jest jednak konsekwentnie realizowane. Wydaje się, że pisząc te karty dla młodego czytelnika chciano jednocześnie pomóc bibliotekarce. Chyba niesłusznie. Nie można pogodzić tych dwóch odbiorców bez szkody dla jednego z nich, w tym wypadku stroną pokrzywdzoną będzie czytelnik dziecięcy. Bibliotekarka ma przecież „Nowe Książki”. Jak pogodzić te dwa aspekty, tj. jak pomóc bibliotekarce nie krzywdząc jednocześnie dziecka — oto pytanie, nad którym chciałabym się zastanowić.



Niektóre karty pisane są zupełnie nie dla dzieci, np.:

Kraszewski J. I. „Bajki i bajeczki” Warszawa 1955

Klasyfikacja na karcie katalogowej 884—93, a adnotacja zawiera takie pojęcia: „motywy ludowe”, „głęboki sens moralny”, „silne akcenty społeczne”.

Michalska M. „Na zielonych groblach” Warszawa 1955

„...w walce z sabotażem wzrasta świadomość polityczna chłopów”.

Inne karty posiadają zwroty równocześnie dla obu użytkowników, np.:

Zukrowski W. „Porwanie w Tiutiuństanie” Warszawa 1955

„Królewna Wiołka córka króla Blablacji została porwana!...” itd.

A potem „Pełna fantastycznych przygód baśń o akcentach wychowawawczych. Dla dzieci od lat 7”.

Sposób zredagowania adnotacji nie zostawia najmniejszej furtki dla wyobraźni. Czy rzeczywiście adnotacja musi powiedzieć wszystko o książce? Np.:

Hen J. „Bitwa o Kozi Dwór” Warszawa 1955.

„Dzieje się to przed wojną na ulicy Żytniej w Warszawie. Gromada dzieci — chłopców i dziewcząt — bawi się na podwórku i na ulicy. Marzeniem wszystkich jest prawdziwa piłka nożna. „Drużyna” posiada tylko „szmaciankę”, dotkliwie odczuwa również brak placu do gier i zabaw. O „Kozi Dwór” stacza zacięte boje z dziećmi z innej ulicy. Wreszcie ustaje wojna. Dzieci za oszczędzone grosze kupują starą piłkę i organizują wspólną drużynę piłkarską, która staje do rozgrywek z „paniczkami”.

Czy należy ujawniać przed dziećmi dydaktyczny sens książki? Zwroty takie, jak „zwierzątka leśne pilnie słuchają rad i wskazówek swych rodziców” (Czarnuszyn E. „Dzieci leśne” Warszawa 1955), lub „wyteżoną pracą i uczciwością zdobył zaufanie ludzkie...” (Sieroszewski W. „Dary Wiatru Północnego” Warszawa 1955), lub „pełna fantastycznych przygód baśń o akcentach wychowawczych” i inne ani nie zachęca, ani nie nauczą niczego młodocianego czytelnika.

Podawanie w adnotacji wieku, dla którego książka jest przeznaczona (dla dzieci od lat 5) wydaje mi się również „konsekwencją tamtej niekonsekwencji”. Zwłaszcza, że nie zawsze się ten wiek podaje, a często podaje się błędnie. Wystarczyłoby dodanie poziomu do znaku klasyfikacji (u dołu karty), dzieci nie lubią pieczętki „dla dzieci”.

Poza tym wydaje mi się, że sposób zredagowania adnotacji nie zachęca do przeczytania książki, a czasem wręcz jest nudny, np.:

Ozogowska H. „W Marcellkowej klasie” Warszawa 1955

„Po wakacjach Marcelek przeszedł do drugiej klasy. Ma nowych kolegów i koleżanki. W szkole uczą się pilnie i codzień dowiadują się czegoś nowego i ciekawego...”

Odnosi się to do przeważającej większości adnotacji. Zupełnie wyjątkowo znajdujemy takie jak: „a z trzeciej (bajeczki) dowiedzie się, dlaczego sowa nigdy w dzień nie opuszcza swej dziupli” (Porazińska J. Trzy gadułki, Warszawa 1955)

Jak należałoby redagować adnotacje?

Po pierwsze — zastanówmy się jakie elementy treściowe powinna zawierać adnotacja karty katalogowej?

a) Informację o autorze? Jeśli tak, to czy tylko dla starszych czy również dla młodszych, zwłaszcza o ulubionym autorze.

b) Informację o ilustracjach? Czy informacja taka ma się znajdować tylko dla książek dla młodszych dzieci (używając może terminu „obrazek” zamiast „ilustracja”), w każdym razie powinna się znaleźć w adnotacji do książek popularno-naukowych.

c) Informację o formie literackiej książki? (np. że wierszyki, że baśnie...). Jak pisać w innym miejscu — trzeba tę informację przesunąć do hasła katalogu przedmiotowego?

d) Streszczenie, czy tylko wprowadzenie w treść? Jestem stanowczo za tym ostatnim w odniesieniu do beletrystyki.

e) Inne formy poinformowania o treści książki? Może najciekawszy cytat? (przy utworach wierszowanych, zwłaszcza przy rymowanych baśniach). Może sylwetka bohatera? Może zawęzić informację o treści do jednego tematu?

Po drugie — Jak adnotacja powinna być napisana? Nie ulega wątpliwości, że frapująco. Np.:

Zukrowski W. Porwanie w Tiutiurlistanie: „Królewna Wiolinka, córka króla Blablacji została porwana!” Tak się zaczyna tekst adnotacji. I dalej: „Biedna Wiolinka! Odnaleźć ją za wszelką cenę, ale gdzie?”

Niestety po tym obiecującym początku następuje obszerne wytłumaczenie, gdzie, kto i w jakich okolicznościach królewnę Wiolinę odnalazł.

W związku z tym, co napisałam o sposobie ujmowania adnotacji, nasuwa się wątpliwość, czy możemy pisać zachęcająco o książce nudnej i nieciekawej. Jeśli książka mimo to jest pożyteczna, to czy zwracając dzieciom uwagę na te pożyteczne momenty nie uchylić się jednak od zachęcających uwag? Nie umiem na to odpowiedzieć.

## II. Pozostałe elementy karty

1. Przede wszystkim hasła katalogu przedmiotowego. Z przykrością muszę stwierdzić, że głównym błędem, który tu znajduje, jest znowu brak konsekwencji.

a) Hasła „literatura dziecięca” — „literatura młodzieżowa”. W przydzielaniu tych nagłówków obserwuję zamieszanie. Oto kilka przykładów:

Bobińska H. „Lipniacy” — określenie w adnotacji (zresztą też niewłaściwe, ale to w tej chwili pomijam), „dla dzieci do lat 7”, hasło katalogu przedmiotowego „literatura młodzieżowa”.

Pantielejew L. „Lońka” Warszawa 1956 — ma hasło „dla młodzieży od lat 12”.

Tajc J. „Tania i skarb” Warszawa 1956 — określenie w adnotacji „dla dzieci do lat 9”, hasło — „literatura młodzieżowa rosyjska”.

Więc „literatura młodzieżowa” jest raz już od lat 7, innym razem tylko do lat 9, a w innych podobnych wypadkach książki dla tego wieku są określone jako „literatura dziecięca”.

Wydaje mi się, że trzeba by sprecyzować pojęcie „literatura młodzieżowa” i określić granice wieku młodzieżowego.

b) Hasła „baśń” i „literatura dziecięca” wymieniają się bez widocznej potrzeby. Oto przykłady:

Sieroszewski W. „Dary Wiatru Północnego” Warszawa 1955 — hasło „Literatura dziecięca polska”.

Januszewska H. „Złota jabłoń” — hasło „Baśń polska”.

Leśmian B. „Przygody Sindbada żeglarza” Warszawa 1955 — hasło „Baśń arabska”.

Jerszow P. „Konik garbusek” Warszawa 1956 — hasło „Literatura dziecięca rosyjska”.

We wszystkich wypadkach mamy do czynienia z baśnią.

2. Symbole klasyfikacji dziesiętnej. Natknęłam się tu na następujące przypadki:

Stefański L. E. „Alchemicy” Warszawa 1955: 884—93 + 784 Hasło katalogu przedmiotowego brzmi: 1. Chemia, 2. Literatura młodzieżowa.

Nieporozumieniem wydaje się sklasyfikowanie A. Mickiewicza „Pani Twardowskiej” jako literatury dziecięcej 884—93 i W. Scotta „Waverley” jako literatury młodzieżowej.

W związku z tą częścią karty katalogowej wysunęłabym nieśmiało następujące propozycje:

A. Czy nie można by dodać do hasła przedmiotowego określenia gatunku książki (rodzaj literacki): np. hasło do M. Konopnickiej „Na jagody” — literatura dziecięca — baśń; Bunsch K. „Psie Pole” — literatura młodzieżowa — powieść historyczna.

Podobne rozbitcie, choć bardzo ogólne spotkałam już na jednej z kart:

Grodzińska W. „Pieśń o towarzyszach” ma hasło — „PZPR — beletrystyka”, a więc hasło odsyła do tematu „Poezja polska — XX w.” i (wprawdzie bardzo ogólnie) do rodzaju.

Dzieci czytają również książki przeznaczone zasadniczo dla dorosłych. Czy wtedy nie dawać obok jednego przedmiotowego, drugiego, że to jest również książka dla dzieci? np.:

Oppman A. „Wiersze o Starym Mieście” Warszawa 1955, wydane przez „Naszą Księgarnię”, a adnotacja i hasło — dla dorosłych.

B. Do symbolu klasyfikacji dziesiętnej dodać poniżej symbol klasyfikacji używanej w bibliotekach dziecięcych, mianowicie według klasyfikacji uwzględniającej poziomy (I — II — III — IV) lub dział P.H. - Prz. itd.).

Wydaje mi się, że wprowadzenie tych dodatków do karty katalogowej przysłużyłoby się bibliotekarce nie rozbijając adnotacji sporządzonej dla dzieci.

J. Leśniczak

Kazimierz Guzik  
Polanica-Zdrój

## PRACA BIBLIOTEKARZA W UZDROWISKU

Charakterystycznym zjawiskiem w pracy bibliotek uzdrowiskowych jest częsta zmiana czytelników. Bibliotekarz co cztery, trzy lub dwa tygodnie spotyka się z nowymi ludźmi. Musi ich wciągnąć do czytania, zaspokoić ich dążenia, wpływać na kształtowanie upodobań czytelników.

Mimo dużej przelotowości czytelników bibliotekarz w uzdrowisku tak jak nigdzie ma okazję do stosowania różnych form pracy z książką.

Kuracjusz czy wczasowicz ma stosunkowo dużo czasu, przez uzdrowisko przewijają się wielu ludzi, zatem oddziaływanie na społeczeństwo jest szersze. W zasadzie bibliotekarz uzdrowiskowy jest pozbawiony

aktywu czytelniczego (trudno go wychować w ciągu dwóch, trzech tygodni) i dlatego musi być bardziej samodzielny, a formy jego pracy muszą być bardziej atrakcyjne.

Oto przykłady dwóch form pracy z książką w naszym uzdrowisku Polanicy-Zdroju. Imprezy te mają na celu: już w pierwszych dniach pobytu kuracjusza w uzdrowisku zbliżyć do niego książkę, uczynić zeń czytelnika biblioteki uzdrowskiej.

Nie wieczorze powitalnym każdego turnusu przeprowadzamy zagadki literackie. Wygląda to mniej więcej tak: z demonstrowanych na scenie rekwizytów (przedmiotów, osób, sytuacji), które są jak gdyby wzrokowym ujęciem tytułu, autora lub treści książki, obecni odgadują o jaką książkę chodzi. Bibliotekarz odbiera i komentuje odpowiedzi. Gdy robi to ciekawie, cała widownia bierze udział w tych „rozmowach” bibliotekarza z odpowiadającymi. Po omówieniu 12—15 książek, zapowiadamy, że jutro lub pojutrze spotkamy się znowu na wieczorze pod hasłem „Nowe książki w Bibliotece Zdrojowej”.

Na spotkaniu wieczornym bibliotekarz kieruje uwagę kuracjuszków na książki wartościowe — nowości wydawnicze, wznowienia albo dawniejsze godne uwagi pozycje. W czasie dyskusji czytelnicy uzupełniają wypowiedzi, pytają się o sprawy związane z pracą biblioteki (godziny wypożyczania, zasób księgozbioru itp.). Na widocznym miejscu wywieszamy wykazy nabytków ubiegłego miesiąca.

W ten sposób początek jest zrobiony. Czytelnik przekonuje się, że bibliotekarz zna się na książkach, i chętnie słucha jego rad przy wyborze lektury.

Teraz jest kolej na wieczory pięknego czytania, konkursy czytelnicze, audycje lokalnego radiowęzła, czy też wieczory poświęcone poszczególnym autorom lub zagadnieniom (Wieczór Mickiewiczowski, Tuwimowski, Wieczór Ziemi Śląskiej, Boya-Zeleńskiego, Żeromskiego itp.).

Recytatorów i lektorów na te imprezy znajdujemy wśród kuracjuszy i wczasowiczów, w Polanicy istnieje również miejscowy zespół recytatorski. W uzdrowisku jest poza tym muzyk i plastyk, którzy w razie potrzeby pomagają w pracy bibliotekarzowi. Rządziej udaje nam się namówić na wieczór autorski kogoś z członków Związku Literatów Polskich, przebywających w Uzdrowisku. Czasem sami kuracjusze występują z własnymi koncepcjami, które bibliotekarz w miarę ich przydatności uwzględnia w swojej pracy.

Sprawa właściwego udostępnienia zbiorów ważna jest wszędzie, ale w uzdrowisku posiada specjalną wagę. Tylko dobrze wyrobiony i cierpliwy czytelnik będzie szukał książki w katalogu skrzynkowym czy kłamrowym i układał sobie listę lektury na czas pobytu w uzdrowisku. Większości trzeba pomóc przez różnego rodzaju katalogi cząstkowe, adnotowane, wywieszki, spisy, zestawienia książek bibliograficznych, podróźniczych, humorystycznych, satyrycznych, literatury współczesnej itd. Przy tym katalog ogólny musi być starannie przygotowany. Stosuję w nim podział następujący: beletrystyka, a w jej obrębie podział wg gatunków literackich: powieść, poezja, dramat. W dziale literatury naukowej (tej jest o wiele mniej) stosuję podział wg gałęzi wiedzy.

Moja praktyka w Uzdrowisku dowodzi, że najwięcej ludzi domaga się książek lekkich, których czytanie nie byłoby połączone z większym wysiłkiem umysłowym. Takie wymagania są zrozumiałe u tych, którzy się leczą. Tym bardziej w Polanicy, gdzie ogół czytelników to ludzie, chorzy na serce, leczący choroby układu krążenia i nerwy.

Ostatnio wychodzi dużo ciekawych książek (w stosunku do zapotrzebowania jeszcze nie za dużo) i z ich pomocą bibliotekarz ma często okazję prostować spaczony pogląd czytelników, których upodobania kształtowały książki Mniszkówny, Courts-Mahler i inne tandetne wydawnictwa.

Uwzględniając różne typy uzdrowisk należy moim zdaniem układać księgozbiór częściowo wg grup środowiskowych, zawodowych kuracjuszy. W uzdrowiskach leczących choroby reumatyczne będzie więcej pracowników fizycznych, choroby układu krążenia są raczej „przywilejem” pracowników umysłowych. Oczywiście nie można tego zbyt generalizować.

W Polanicy-Zdroju czynione są próby połączenia dwóch istniejących bibliotek: Funduszu Wczasów Pracowniczych i Komisji Zdrojowej. Myślę, że to by było z korzyścią dla obu stron, a przede wszystkim dla czytelników. Przy jednolitym kierownictwie można skoordynować prace czytelnicze w uzdrowisku. W większej bibliotece można zaspokoić najbardziej wielostronne wymagania czytelnicze. Zyskuje na tym również personel biblioteki, ponieważ można podzielić pracę kierując się umiejętnościami poszczególnych pracowników. Instytucje, których księgozbiory wchodzi do wspólnej biblioteki, zachowują prawo własności oraz obowiązek uzupełniania i konserwacji zbiorów, administracja zaś i wypożyczanie jest scentralizowane.

Oczywiście sprawa łączenia bibliotek w uzdrowiskach musi być rozpatrywana i realizowana w zależności od warunków terenowych: lokalu, rozmieszczenia domów wczasowych, pawilonów sanatoryjnych itp.

Podaję tych kilka uwag wziętych z codziennej pracy bibliotekarza w uzdrowisku z myślą, że koledzy z innych bibliotek tego typu uzupełnią je i przedyskutują. Wraz z rozwojem ośrodków wczasowych i kuracyjnych stacji klimatycznych wzrasta także odpowiedzialność bibliotekarzy w ogólnym zespole pracowników służby zdrowia i pracowników kultury.

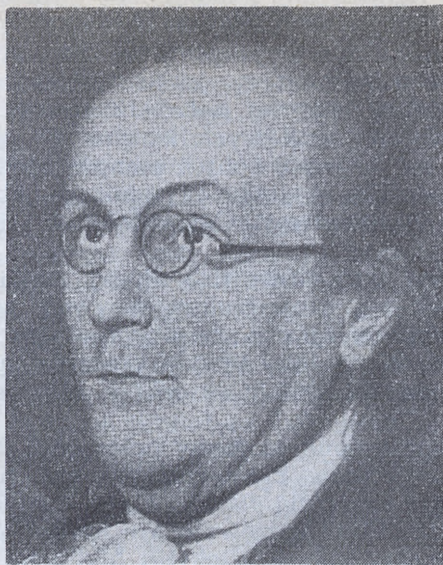
Kazimierz Guzik

Tadeusz Nożyński  
Poznań

## BENIAMIN FRANKLIN

### PIONIER CZYTELNICTWA I BIBLIOTEKARSTWA W AMERYCE

Wśród kilku wybitnych postaci, których pamięć czcimy w bieżącym roku na wniosek Światowej Rady Pokoju, znajduje się również jeden z czołowych przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego w XVIII wieku — Benjamin Franklin.



Urodził się on 17 stycznia 1706 r. w Bostonie jako jedenasty syn emigranta angielskiego Jozjasza, właściciela małej wytwórni mydła i świec oraz Abiah z domu Folger, córki nauczyciela i poety. Zarobki ojca nie wystarczały na wszystkie potrzeby licznej rodziny, więc i Benjamin musiał, wzorem starszych braci, dość wcześnie zacząć naukę praktycznego zawodu. Po rocznym pobycie w tzw. szkole łacińskiej i po dwu latach zwykłej szkoły ludowej, został w 12 roku życia uczniem drukarskim u swego przyrodniego brata Jakuba. Jako składacz zetknął się z książkami, czasopismami, zagadnieniami publicystycznymi, których nie mógł opanować i zrozumieć. To go skłoniło do czytania i samodzielnej nauki. Z początku czytał bez wyboru, nim zaczął samokształcenie coraz bardziej systematyzować i porządkować. Wkrótce doprowadził do tego, że przewyścał bezimiennie drobne rozprawki do wydawanej przez brata gazety New England Courant. W 1723 r., mając 17 lat, poróżnił się z Jakubem i uciekł z domu do Filadelfii, głównego miasta kolonii Pensylwanii a zarazem jednego z ważnych ośrodków angielskich w Ameryce. W Filadelfii spędził z małymi przerwami całe dalsze życie. Wstąpiwszy jako czeladnik do drukarni Samuela Keimera w dalszym ciągu pracował nad swym wykształceniem, co dało mu z czasem rozległą wiedzę filozoficzną i przyrodniczą. Opanował samodzielnie język francuski, niemiecki i hiszpański oraz uzupełnił wiadomości z łaciny. Przez mozolne ćwiczenia wyrobił sobie dobry i jasny styl, zaczął pisywać artykuły do gazet i broszury na różne tematy. Około 1730 r. założył własną drukarnię i po kilku latach powodzenia dorobił się na tyle, iż mógł, powierzwszy przedsiębiorstwo zaufanemu wspólnikowi, poświęcić się w większej mierze życiu społecznemu i publicznemu. Doskonały obserwator życia i ludzi, wysoce humanitarny, umiał Franklin chwytać najbardziej palące problemy i trafnie je rozwiązywać. Stale dążył do po-

prawy warunków życia współobywateli, w czym pomagał mu wrodzony zmysł wynalazczy. W Filadelfii zorganizował straż pożarną, założył szpital, zaprojektował udoskonalone oświetlenie ulic i ich zabrukowanie, ulepszył pocztę. Wynalazł m. in. piorunochron, dwuogniskowe okulary, oszczędny piec pokojowy opalany drzewem (tzw. piec franklinowski), przyrząd do zdejmowania książek z wysokich półek itp. Prowadził też samodzielnie badania nad elektrycznością przy pomocy skonstruowanych własnoręcznie przyrządów. To rozślawiło jego imię i przyniosło mu honorowy stopień magistra sztuk oraz dwa honorowe doktoraty uniwersytetów w Oxfordzie i Edynburgu. Te godności naukowe cenił bardzo wysoko, a gdy po latach znalazł się w Paryżu jako ambasador wojującej z Anglikami Ameryki, na zapytanie, jak należy go tytułować, odpowiedział, że najmiłszym tytułem jest dla niego — doktor. W r. 1752 został powołany na członka Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie (Royal Society), które w rok później uczciło go specjalnym złotym medalem z napisem „eripuit coelo fulmen” (wydarł niebu piorun).

Szczerzy republikanin i demokrat, walczył przez długie lata z niesprawiedliwością władz angielskich w koloniach. Kilkakrotnie posłował jako delegat swego miasta i całej kolonii Pensylwanii do Londynu, a jako członek Stanowego Zgromadzenia Generalnego, bronił kolonistów przed krzywdzącymi i niesłusznymi podatkami oraz ustawami celnymi. Na 20 lat przed rewolucją, w 1754 r. przedłożył kongresowi kolonii w mieście Albany projekt założenia tzw. Unii Amerykańskiej dla obrony przed Francuzami i sprzymierzonymi z nimi Indianami. Wskutek rozbieżności zdań projektu tego wówczas nie uchwalono.

Nazwisko Franklina znane było we wszystkich koloniach angielskich w Ameryce Północnej; gdy wybuchła rewolucja, znalazł się oczywiście wśród jej przywódców. Należał do grona autorów Deklaracji Niepodległości z dnia 4 lipca 1776 r. A po wojnie był jednym z redaktorów tekstu Konstytucji Stanów Zjednoczonych A. P. ogłoszonej w r. 1789. W czasie wojny 1776—1783 bawił w Paryżu jako ambasador wojujących kolonii. Zawarty za jego sprawą sojusz francusko-amerykański oraz związana z tym wojskowa pomoc Francji przyczyniły się w dużym stopniu do zwycięstwa Amerykanów.

Po powrocie do ojczyzny w 1785 r. pełnił stary już Franklin obowiązki prezydenta Rady Wykonawczej stanu Pensylwanii i został deputowanym do Kongresu. W ostatnim roku przed śmiercią przedstawił Kongresowi memoriał o zniesieniu niewolnictwa. Umarł 17 kwietnia 1790 r. Spoczywa w Filadelfii.

Już w starszym wieku w 1771 r. zaczął spisywać przeznaczone dla swego syna Williama wspomnienia pt. „Autobiografia”, które doprowadził, niestety, tylko do r. 1757 r. Mówi tam o swej rodzinie, dzieciństwie, nauce, pracy, o ludziach których znał, oraz o wydarzeniach, w których brał udział.

Nieco więcej uwagi pragnę poświęcić z kolei działalności Franklina na polu czytelnictwa i bibliotekarstwa, opierając się na wspomnianej wyżej jego „Autobiografii”.

W jakiś czas po przybyciu do Filadelfii, w okresie intensywnego dokształcania się (w r. 1727), założył wraz z 12 młodymi przyjaciółmi zespół czytelniczo-dyskusyjny pod nazwą Junto-Club. Klub ten przetrwał około 40 lat i przekształcił się później pod dalszym przewodnictwem

Franklina w Amerykańskie Towarzystwo Filozoficzne, które od r. 1743 istnieje nieprzerwanie do dzisiaj.

Członkowie klubu zbierali się raz w tygodniu na dyskusje na wskazany temat, a raz na kwartał opracowywali pisemnie dowolnie obrane zagadnienie z etyki, filozofii, nauk przyrodniczych lub polityki. Ćwiczo- no się także w opracowywaniu tematów literackich i pisaniu wierszy. Od czasu do czasu urozmaicano zebrania wycieczkami i sportem.

Franklin pisze w „Autobiografii”, że owe zebrania przynosiły duże korzyści uczestnikom, między którymi byli ludzie różnego zawodu i pochodzenia. W klubie zrodził się też projekt utworzenia publicznej biblioteki.

Członkowie Junto posługiwali się własnymi nielicznymi książkami, które sobie nawzajem pożyczali. Było to jednak uciążliwe, więc w 1730 r. zaproponował Franklin, aby poszczególne prywatne członkowskie zbiory połączyć we wspólny księgozbiór. Zebrano kilkadziesiąt dzieł i broszur w ciasnym pokoiku, siedzibie klubu. Po roku jednak musieli je właściciele odebrać, gdyż z braku pomieszczenia i należytej opieki niszczyły się. Nieudana próba posłużyła jednak za punkt wyjścia dla organizacji publicznych bibliotek w Ameryce.

Widząc, że własne siły klubu nie pozwolą na zorganizowanie biblioteki, zaprojektował Franklin urządzenie abonamentowej wypożyczalni książek. Przy pomocy znanego filadelfijskiego prawnika Brockdena opracowano komunikat i regulamin korzystania z biblioteki, któremu nadano prawną formę umowy z czytelnikiem.

Statut i regulamin miały obowiązywać przez 50 lat. Wbrew obawom Brockdena, instytucja utrzymała się i okazała pożyteczną, o czym po wielu latach wspomina Franklin z wielkim zadowoleniem. Początki były jednak trudne. W „Autobiografii” czytamy: „Tak mało było wówczas w Filadelfii czytelników i byliśmy tak biedni, że mimo usilnych starań, nie mogłem znaleźć więcej niż 50 osób, przeważnie młodzieży kupieckiej, skłonnych zapłacić przewidziane statutem 40 szylingów wpisowego i 10 szylingów rocznej składki. Rozpoczęliśmy z tym skromnym funduszem. Już wkrótce przekonano się jednak o użyteczności tej instytucji, inne miasta i prowincje poszły w nasze ślady. Czytanie stało się modą, a nasi ludzie nie mając publicznych rozrywek, które by ich odrywały od nauki, więcej interesowali się książkami. Po kilku latach zauważyli cudzoziemcy, że nasza ludność jest bardziej wykształcona i inteligentniejsza niż te same warstwy społeczne w innych krajach.”

W innym miejscu mówi tak: „Była to macierz wszystkich, teraz tak licznych północno-amerykańskich bibliotek publicznych. Stała się sama poważną placówką i stale się rozwijała. Biblioteki te podniosły ogólną oświatę Amerykanów, dały przeciętnym kupcom i farmerom taki poziom wiedzy, jaki był udziałem szlachty w innych krajach i może przyczyniły się w pewnym stopniu do stanowiska, jakie zajęły kolonie w obronie swych swobód.”

W 1742 r. otrzymała biblioteka przywilej rządowy. W kilkadziesiąt lat później (1789) położono kamień węgielny pod wspianą gmach Biblioteki Filadelfijskiej. Wracając do działalności Franklina z młodych lat należy jeszcze dodać, że w celu zaopatrywania filadelfijczyków w lekturę, którą w przeważnej części, poza podręcznikami szkolnymi



i kalendarzami, trzeba było sprowadzać z Anglii, założył obok swej drukarni i sklepu z artykułami papierowymi także księgarnię i przedsiębiorstwo wydawnicze. W latach 1729 — 1766 wydawał Franklin z dużym powodzeniem „Gazetę Pensylwańską”, którą urozmaicał ciekawymi informacjami i artykułami własnego pióra. Gazeta rozchodziła się po całej Pensylwanii za pomocą konnej poczty i miała wielu odbiorców. Niezwykłą popularnością cieszył się też jego „Kalendarz Ubogiego Ryszarda” (Poor Richard’s Almanack), który ukazywał się corocznie przez 25 lat (1733 — 1758).

Franklin był też dobrym publicystą i popularyzatorem wiedzy. Oto niektóre z jego prac: „Rozprawa o wolności, konieczności, radości i bólu” (1725), „Rozmowy Filoklesa z Horacjem” (1730), „Jak krzewić pożyteczną wiedzę” (1743), „Rozważania nad terazniejszym stanem miasta Filadelfii” (1747), „Projekt dotyczący wychowania młodzieży

Pensylwanii” (1747), „Doświadczenia i badania nad elektrycznością” (1751—54), „Historia ustroju i rządu Pensylwanii” (1759), nie licząc mnóstwa przemówień, drobnych artykułów dziennikarskich, memoriałów, listów etc., o których w „Autobiografii” tylko pobieżnie wspomina. Tak pracowite i ruchliwe było życie Franklina, poświęcone zasadzie: „czyń drugim dobrze”.

Z perspektywy dwóch przeszło wieków łatwiej jest dziś ocenić jego osobowość, lecz i jego współcześni widzieli w nim niezwykłego człowieka. Był pierwszym Amerykaninem, który dał się poznać w Europie. Uważano go nie tylko za poważnego uczonego i polityka ale i za pewnego rodzaju symbol walki o wolność. Gdy w 1781 r. francuski rzeźbiarz Houdon wykonał w Paryżu popiersie Franklina, minister Turgot i uczoney d’Alembert zaproponowali, aby na nim umieścić napis: „eripuit coelo fulmen et sceptrum tyrannis”. (wyrwał niebu piorun i berło tyranom).

Franklin marzył o tym, aby kiedyś na całym świecie zapanowała zgoda i pokój oparty o poszanowanie praw człowieka, co w jednym z ostatnich swych listów wyraził w słowach: „Oby Bóg sprawił, by nie tylko umiłowanie wolności, lecz także zrozumienie praw człowieka zapanowało wśród wszystkich narodów świata.”

Bezpośrednio po zgonie Franklina ogłosiły Stany Zjednoczone całomiesięczną, a Francja trzydniową publiczną żałobę. Wzniesiono mu wiele pomników, w ojczyźnie i za granicą. Jego postać i osobowość doczekały się, zwłaszcza w Ameryce i Anglii, licznych opracowań i monografii. Jednym z pierwszych jego biografów był Amerykanin John Bigelow (1817—1911), wydawca „Autobiografii” (1868) i Zbiorowych Dzieł Franklina (1887—88, 10 tomów).

Nie posiadamy dotychczas polskiej pracy o Franklinie ani wydania jego dzieł. Nawet w bieżącym, rocznicowym roku nie zainteresowano się gruntowniej jego życiem. Ciekawych możemy odesłać jedynie do dwu niewielkich artykułów w miesięczniku „Problemy”: Zofii Kalinowskiej: „Beniamin Franklin. W 250 rocznicę urodzin<sup>1)</sup>” i prof. Marii Ossowskiej: „Beniamin Franklin jako moralista”, gdzie autorka omawia poglądy Franklina na moralność indywidualną i społeczną.<sup>2)</sup> Jest

1) Nr 4/56. s. 236 — 239.

2) Nr 5/56., s. 313 — 320.

to fragment z przygotowywanej i mającej ukazać się w najbliższym czasie książki p.t. „Moralność mieszczkańska”. Oba artykuły zawierają ciekawe ilustracje.

Tadeusz Nożyński

#### BIBLIOTEKI W IZRAELU

Państwo Izrael liczące ponad półtora miliona mieszkańców posiada obecnie 758 bibliotek publicznych o łącznych zasobach ponad 2 800 000 woluminów. Po odliczeniu unieruchomionego półmilionowego księgozbioru uniwersyteckiego na Górze Scopus, zasoby biblioteczne Izraela wynoszą ok. 2 300 000 woluminów, co daje realizację ok. 1,5 książki na jednego mieszkańca (podczas gdy np. w Libanie przypada 1 książka na 4 mieszkańców).

Najpoważniejszą biblioteką jest Żydowska Narodowa i Uniwersytecka Biblioteka w Jerozolimie. Powstała ona w 1892 r., a jej szybki rozwój rozpoczął się w 1926 r., gdy przejął ją Uniwersytet Hebrajski; w okresie od 1926 do 1948 r. biblioteka ta wzrosła z 70 tys. do 500 tys. woluminów.

Gdy po podziale Jerozolimy Góra Scopus przypadła w udziale Jordanii, te półmilionowe zbiory książek zostały odcięte od Izraela. Rozpoczęto wówczas ponownie gromadzenie księgozbioru, który po upływie pięciu lat stał się największym w kraju: zbiory obejmują około 800 000 woluminów, w tym 3 600 rękopisów, kolekcje map, nut, autografów i portretów.

Biblioteka otrzymuje rocznie ok. 6 000 tytułów czasopism i wydawnictw ciągłych. Roczny przybytek wynosi przeciętnie ok. 40 000 wol., lecz znaczna jego część pochodzi z darów, nie zawsze wartościowych.

Biblioteka ta znajduje się w bardzo trudnych warunkach lokalowych, mieści się w sześciu budynkach położonych w różnych dzielnicach Jerozolimy.

Zasoby szeregu bibliotek prowadzonych przy uniwersytetach i innych urzędach państwowych można ocenić ogółem na ok. 55 000 wol.

Z bibliotek instytutów i towarzystw naukowo-badawczych wymienić należy Bibliotekę Instytutu Technologicznego w Haifie (ok. 40 000 wol.) i Bibliotekę Naukowego Instytutu im. Weizmana w Rohovot. Poważne księgozbiory z dziedziny rolnictwa posiada: Instytut Studiów Rolniczych i Nauk Przyrodniczych im. A. D. Gordona w Degania oraz Stacja Badań Rolniczych w Rohovot (ponad 4 000 książek oraz ok. 35 000 broszur powielanych).

Wśród bibliotek medycznych na czoło wysuwa się Biblioteka Lekarska im. Juliusza Jarche przy Żydowskiej Narodowej i Uniwersyteckiej Bibliotece w Jerozolimie; posiada ona 21 filii na prowincji. Większość szpitali prowadzi biblioteki z funduszy własnych i z tzw. Funduszu Pomocy Chorym.

Biblioteka Instytutu Badań Ekonomicznych Agencji Żydowskiej dla Palestyny jest największą placówką tego typu na Bliskim Wschodzie; jest ona wcielona — z zachowaniem autonomii — do Żydowskiej Narodowej i Uniwersyteckiej Biblioteki.

Największe zbiory druków i rękopisów dotyczących zagadnień ruchu robotniczego zawiera Archiwum Pracy w Tel Avivie. W ostatnich latach założono nową bibliotekę o podobnej problematyce w Kfar Saba; zawiera ona ok. 29 000 wol. głównie z dziedziny nauk społecznych.

W ostatnich latach rozwinęły się znacznie biblioteki związków zawodowych oraz Stowarzyszenia Producentów.

Centralne Archiwum Sjonistyczne w Jerozolimie posiada ponad 30 000 książek i broszur z dziedziny historii sjonizmu i odrodzenia Palestyny oraz ok. 160 000 teczek dokumentów.

Największą z bibliotek o charakterze religijnym jest Biblioteka w Rambam w Tel-Awivie oraz Biblioteka Rabiniczna założona przed dwoma laty w Jerozolimie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych.

Najważniejszą biblioteką poświęconą zagadnieniom sztuki jest Biblioteka Sztuki Muzeum Narodowego w Jerozolimie licząca ok. 20 000 wol. i ponad 100 000 fotografii i reprodukcji.

Zarząd Miejski w Tel-Awivie łącznie z Ministerstwem Oświaty założył ostatnio Bibliotekę Muzyczną. Placówka ta służy studentom i uczniom konserwatorium i szkół muzycznych, a dział Muzyczny Żydowskiej Narodowej i Uniwersyteckiej Biblioteki dąży do zaspokojenia potrzeb muzykologów i muzyków zawodowych.

Spośród bibliotek prywatnych zasługuje przede wszystkim na uwagę księgozbiór Salmana Schockena, znanego wydawcy i miłośnika książki, liczący ponad 50 000 tomów z dziedziny średniowiecznej poezji żydowskiej, liturgii żydowskiej oraz literatury niemieckiej, udostępniony studiującym.

Wśród bibliotek powszechnych najbogatsza w książki jest Miejska Biblioteka w Tel-Aviv licząca ponad 100 000 tomów. Ponadto w miastach i na wsiach funkcjonują liczne biblioteki powszechne; do największych należą: Biblioteka w Hajfie (ponad 40 000 wol.), w Petach Tikvah (17 000 wol.), w Kfar Giladi (ponad 18 000 wol.).

Bibliotekarstwo w Izraelu jest w stadium organizacji. Podobnie jak i inne grupy fachowców w Izraelu, bibliotekarze nie tworzą jednolitej kadry, pochodzą oni bowiem z różnych krajów, gdzie przeszli przeszkolenie fachowe według zasad przyjętych w danym państwie.

Nie ma tu jeszcze szkoły bibliotekarskiej, organizowane są tylko krótkie kursy szkoleniowe. Uniwersytet Hebrajski planuje założenie studium bibliotekarskiego.

System katalogowania w Izraelu nie jest dotychczas jednolity. Większość bibliotek naukowych przyjęła klasyfikację dziesiętną Deweya, do której wprowadzono szereg uzupełnień ze względu na specyficzne warunki w Izraelu. Inne biblioteki stosują różne sposoby katalogowania i klasyfikacji. Największe biblioteki naukowe pracują wg przepisów przyjętych przez Stowarzyszenie Bibliotek Amerykańskich; przepisy te jednak są zmodyfikowane dla potrzeb lokalnych.

Żydowska Narodowa i Uniwersytecka Biblioteka wydaje kwartalnik „Kiryat Sefer”, który rejestruje publikacje zarówno ukazujące się w Izraelu, jak i hebraica oraz hebraica publikowane za granicą, podaje spis ukazujących się w czasopiśmie naukowych artykułów dotyczących spraw żydowskich, publikuje studia i notatki z zakresu bibliografii.

Wydział Biblioteczny Naczelnego Związku Zawodowego Żydowskiego (Histadrut) wydaje czasopismo bibliotekarskie „Yad-la-Koré”.

Założone przed czterema laty Żydowskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy zamierza przystąpić do najważniejszych prac z zakresu bibliografii.

Pod względem ruchu wydawniczego Izrael zajmuje przodujące miejsce. Według danych opublikowanych przez ONZ jedna książka w Izraelu przypada na 1 587 mieszkańców, podczas gdy np. w Anglii — na 2 611 mieszkańców. Wiele jest jeszcze jednak niedociągnięć w dziedzinie zaopatrzenia w książkę. Biblioteki nie są zdolne zaspokoić całkowicie potrzeb czytelnich, zwłaszcza młodzieży studiującej.

Jednakże porównanie stanu obecnego w tej dziedzinie ze stanem, jaki był o jedno pokolenie wstecz, wykazuje duży postęp.

Na podstawie artykułu Edmunda Silbernera pt. „Libraries in Israel” — Middle Eastern Affairs r. 1955 nr 3 s. 78—83, oprac. Maria Skuratowicz.

## TROCHĘ WRAŻEŃ Z PRAGI CZESKIEJ

Gdy wyrzeżem Masaryka nad Wełtawą dojdzie się do mostu Karola, by obejrzeć ten najpiękniejszy chyba most świata, sięgający wiekiem XIV stulecia — dochodzimy do Klementinum, wielkich zabytkowych budowli pojezuickich. Tutaj mieszczą się cztery główne biblioteki Pragi: Uniwersytecka, która do niedawna pracowała razem z Narodową, Narodowa — spełniająca aktualnie rolę naszego Instytutu Bibliograficznego, Słowiańska, o bardzo interesujących zbiorach oraz Centralna Biblioteka Techniczna.

W pomieszczeniach bibliotecznych, mimo narzekania naszych gospodarzy na ciasnotę jest dużo miejsca. Liczne i przestronne czytelnie oraz sale o charakterze muzealnym, jak sala z zegarami, stara sala biblioteczna z globusami i inne czynią wrażenie zupełnego „dosytu” przestrzennego.

W dziale opracowania zbioru Biblioteki Uniwersyteckiej naszą cichą zazdrość budzi ogromna ilość wydawnictw zagranicznych (wpływ bieżący). Pytamy o trudności w prowadzeniu wymiany bibliotecznej. Otrzymujemy odpowiedź, że przewidziane na ten cel finanse są wystarczająco duże. Wymiana z Zachodem rozwija się pomyślnie, gorzej z niektórymi krajami demokracji ludowej. Do grupy państw w którymi wymiana jest najtrudniejsza należy i Polska. (Uśmiechamy się z zażenowaniem i milcząco przyjmujemy te zarzuty). Zresztą w każdej ze zwiedzanych bibliotek jesteśmy częstowani, wypowiadanych z miłym uśmiechem, życzeniem: „Bardzo byśmy pragnęli, by wymiana książek z Polską rozwijała się lepiej”. Pomyślnie zato układają się kontakty z NRD. Obecnie Biblioteka Uniwersytecka w Pradze wymienia miesięcznie z NRD około 100 książek. (Dla porównania — w ciągu ostatniego roku Biblioteka Narodowa w Warszawie drogą wymiany uzyskała z NRD 122 książki i 64 czasopisma).

Informacji o nowych zagranicznych nabytkach bibliotek naukowych dostarcza czytelnikowi czeskiemu miesięcznik Biblioteki Uniwersyteckiej „Novinky statních a vedeckých knihoven CSR”. Tego typu centralna ewidencja wydaje się najsłuszniejszym sposobem rejestracji nowych nabytków bibliotecznych i jest dotąd niezrealizowanym pragnieniem bibliotekarstwa polskiego.

Opracowanie książek tak w Bibliotece Uniwersyteckiej, jak i w innych przeprowadzane jest bardzo sprawnie i oszczędza wielu zbędnych manipulacji. Na uwagę zasługuje kontrola czasu „drogi książki”. Każde wydawnictwo wpływające do biblioteki otrzymuje kartę kontrolną, której jedna część zostaje w kartotece, druga wędruje z książką do momentu, gdy ta zostanie oddana do magazynu — wtedy wraca do kartoteki wpływów. W ten sposób unika się ginięcia książek i przetrzymywania ich zbyt długo w poszczególnych oddziałach.

Przy obsłudze czytelników wykorzystane są środki mechaniczne (poczta pneumatyczna), a bezpieczeństwo zbiorów zapewnijają automatyczne dzwonki alarmowe. (Biblioteka Techniczna).

Biblioteka Narodowa, która jak już wspomniano jest odpowiednikiem naszego Instytutu Bibliograficznego, prowadzi centralne prace bibliograficzne — wydaje bieżącą bibliografię narodową oraz przygotowuje narodową bibliografię retrospektywną. Bibliografia ta będzie jednocześnie spełniała rolę katalogu, gdyż każda z pozycji zostanie zaopatrzona w sygnaturę biblioteczną. Myśl bardzo słuszna i cenna zwążywszy trudności trafienia do wielu dawnych wydawnictw.

Najciekawsze ze zbiorów bibliotek mieszczących się w Klementinum są dla czytelnika polskiego zbiory Biblioteki Słowiańskiej. Powstała ona w roku 1924 z Biblioteki Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w chwili obecnej liczy około pół miliona woluminów. W tej liczbie mieści się największy poza Związkiem Radzieckim, po Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie zbiór rosyjskich. Szczególnie cenne są komplety dziewiętnastowiecznych czasopism rosyjskich jak „Kołokoł”, „Sowremiennik” i inne. Polonica tej biblioteki sięgają 50 000 egz.

W Bibliotece Technicznej dłużej zatrzymuje nas dział redakcji centralnego katalogu czasopism. Opracowanie centralnych katalogów zbiorów należy do szczególnie ważnych, zbyt często jednak niedocenianych, zadań bibliotekarskich. Problem ten w krajach, przez które przeszła zawierucha wojenna, a zbiory w znacznej części zostały zniszczone, gdzie komplet jednego czasopisma trzeba zbierać w kilku albo kilkunastu bibliotekach, jest szczególnie pałący. Przeszkodą w jego rozwiązaniu są najczęściej trudności finansowe. W Pradze uniknięto tego rodzaju kłopotów. Opisy katalogowe nadsyłane są do Biblioteki Technicznej bezpłatnie. (Oczywiście, możliwe to jest przy wystarczającej ilości personelu). W 1955 r. został wydany I tom katalogu pt. „Soupis cizozemských periodik technických a příbuzných v knihovnách Československé republiky. Základní soupis z let 1928—1953”. Obejmuje on 5762 tytuły czasopism (do litery „L”), przechowywanych w kilkuset bibliotekach kraju. II tom tego wydawnictwa jest aktualnie redagowany i ma być w najbliższym czasie oddany do druku.

Jadąc w kierunku Strachowa na drugiej stronie Wełtawy, mijamy nieładny żółty budynek, wyglądający nad wyraz niepozornie. Dziwi nas wiadomość, że tutaj mieściło się Ministerstwo Kultury obecnie połączone z Ministerstwem Oświaty. Stanowi to zbyt silny kontrast z oglądaną uprzednio Biblioteką Miejską, dużym, nowoczesnym gmachem. Sama wypożyczalnia zajmuje w niej więcej miejsca, niż niejedna czytelnia naszych bibliotek. Dzięki tej przestrzeni w wypożyczalni może być ustawiony 20 tysięczny księgozbiór podręczny. Każdy z czytelników ma tu wolny dostęp do półek, z których wybiera sobie interesujące go książki. Poza tym ma do dyspozycji półmilionowy księgozbiór przechowywany w magazynie. Umieszczony tuż przy drzwiach punkt informacyjny służy pomocą w poszukiwaniach. Obok wypożyczalni czytelnie: ogólna, dla studentów, muzyczna i teatralna (której 120 tysięczny księgozbiór jest jednym z największych tego typu w Europie), dziecięca filmowo-teatralna i sala młodzieżowa. Imponujące!

Pamątnik národního písemnictví (Muzeum literatury narodowej) na Strahovie, mieści się w odnowionym w okresie baroku dawnym klasztorze premonstrantów z XII wieku. Urządzone jest ono ze szczególną atencją dla tradycji narodowej.

Sama Biblioteka Strahowska mieści się w zabytkowych pomieszczeniach. Sala teologiczna i filozoficzna mają osiemnastowieczne freski. W tej ostatniej, ściany na poziomie dwóch kondygnacji, wypełniają książki.

By posmakować trochę starej Pragi trzeba jeszcze przebiec przez Hradczany, obejrzeć Loreto na Zamku, zajrzeć na Złotą Uliczkę, gdzie kilkanaście domków zamieszkuje lalki wyobrażające dawnych ludzi i koniecznie z wieży Ratusza podpatrzeć 12 apostołów, gdy ukażą się w okienkach w porze wybijania przez zegar godziny.

Wyjeżdżamy oczarowani pięknem Pragi i mile ujęci nadzwyczaj serdecznym przyjęciem.

H. Kiepuřl'a

W dniach od 2 do 4 września br. odbyła się w Monachium kolejna doroczna sesja Rady Federacji (Conseil de la Fédération Internationale des Associations de Bibliothécaires, angielski skrót: IFLA).

W sesji wzięło udział ponad 60 delegatów oraz przeszło 30 obserwatorów (gości) z dwudziestu kilku krajów. Wśród obserwatorów przeważali Niemcy z Monachium i innych miast zachodnich Niemiec, ale była również koleżanka z Drezna (NRD), kolega z Rangoonu (Burma) i inni.

Pierwsze nieoficjalne zapoznanie uczestników nastąpiło na wystawie inkunabułów i rękopisów zorganizowanej przez Bayerische Staatsbibliothek. Tegoż dnia uczestnicy zgromadzili się w Międzynarodowej Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży.

Na zebraniu plenarnym 3.IX., po przemówieniu powitalnym przedstawiciela władz bawarskich zagaik narady Prezes Federacji p. Pierre Bourgois, Dyrektor Biblioteki Narodowej w Bernie, po czym nastąpiło prezentowanie się uczestników. Sekretarz Generalny Federacji T. P. Sevensma, emerytowany dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Leydzie, przedstawił krótkie sprawozdanie z działalności. Dłuższe przemówienie wygłosił E. J. Carter, szef wydziału bibliotek UNESCO, która to instytucja żywo współpracuje z IFLA, zwracając się doń o opinie w sprawach fachowych, finansując pewne prace, pośrednicząc w pewnym sensie pomiędzy IFLA a FID (Międzynarodowa Federacja Dokumentacji) itd.

Po południu rozpoczęły prace następujące komisje i sekcje: bibliotek narodowych i uniwersyteckich, bibliotek szpitalnych, bibliotek parlamentarnych i administracyjnych, statystyczna, bibliotek wyższych szkół technicznych.

Na drugi dzień podjęły prace sekcje: bibliotek powszechnych, przepisów katalogowych, wymiany wydawnictw, a następnie: konserwacji starych druków i dokumentów, katalogów centralnych, do spraw czasopism i wydawnictw seryjnych oraz nieprzewidziana w programie i od kilku lat nieczynna — spraw zawodu bibliotekarskiego.

Komisje i sekcje po dyskusji sformułowały swe wnioski, które odczytano na plenum i przyjęte przez Radę IFLA na posiedzeniu plenarnym. Ponadto p. Brummel (Holender), dyrektor Królewskiej Biblioteki w Hadze odczytał krótki referat dotyczący wypożyczeń międzybibliotecznych w skali międzynarodowej. Rada przyjęła zaproponowany przez p. Sevensma temat najbliższej pracy konkursowej dla ubiegających się o stałą nagrodę jego imienia. Kolejna nagroda ma być przyznana w roku 1958. Tematem tym jest: „Służba informacyjno-bibliograficzna w bibliotece”. Zebrani przyjęli również propozycję aby Biuro Wykonawcze Rady powołało jeszcze jednego wiceprezesa i aby był to przedstawiciel narodów Azji. Obecnie wiceprezesami są: Francuz J. Cain, dyrektor Biblioteki Narodowej w Paryżu, Anglik L. R. Mac Colvin, dyrektor Biblioteki Publicznej dzielnicy Westminster w Londynie, Amerykanin D. W. Bryant, Cambridge, (Massachussets) oraz Niemiec G. Hofmann, dyrektor Bayerische Staatsbibliothek w Monachium. Honorowym wiceprezesem jest prof. A. Birkenmajer.

Następnym punktem programu było złożenie sprawozdań stowarzyszeń należących do federacji (na piśmie).

Delegacja polska składająca się z kol. Ireny Morsztynkiewiczowej i kol. Czesława Koziola złożyła sprawozdanie obejmujące kilka lat (od r. 1949). Na następną sesję w r. 1957 delegacja polska zaprosiła Radę IFLA do Warszawy. Jednakże wobec tego, że już przedtym zostało zgłoszone zaproszenie Francji, poparte gorącym przemówieniem dyr. Cain, który stwierdził, że Francja od 20 lat nie może doczekać się za-

szczytu goszczenia u siebie członków Rady — uzgodniono, że Warszawa będzie miejscem spotkania IFLA w późniejszych latach, ewentualnie łącznie z przewidzianą w Warszawie sesją FID.

Irena Morszytnkiewiczowa

Prace poszczególnych Komisji i Sekcji prowadzone były sprawnie, z dużą umiejętnością kierowania dyskusją i dochodzenia do wniosków. Warto by było zastosować tę umiejętność na naszych wielogodzinnych, rozgadyanych o wszystkim zebraniach i naradach. Natomiast cechą ujemną prac większości komisji i sekcji było, że członkowie IFLA nie otrzymali wcześniej materiałów wnoszonych pod obrady, że wskutek tego nie można było wcześniej przygotować się do obrad, uzgodnić niektórych spraw we własnym stowarzyszeniu, aby móc reprezentować nie tylko indywidualny pogląd delegata. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich otrzymało przed wysłaniem delegatów do Monachium materiały tylko z dwu Sekcji: bibliotek powszechnych i wymiany wydawnictw. A nie można przypuszczać, że było ono jakimś wyjątkiem.

Ze szczegółową tematyką i wynikami sesji będzie można zapoznać się bliżej dopiero po opublikowaniu jej dokumentacji. Obecnie podajemy przykładowo niektóre ważniejsze problemy poruszane w obradach, opierając się na raportach i wnioskach komisji i sekcji zgłoszonych na końcowym posiedzeniu plenarnym oraz na osobistych notatkach z obrad, w których braliśmy udział.

Sekcja Bibliotek Narodowych i Naukowych na przykład wysunęła następujące główne zagadnienia: Czy należy zachować przeważającą humanistyczną bazę starych bibliotek uniwersalnych, a zbiory z zakresu nauk przyrodniczych i techniki umieścić w innych, specjalnych bibliotekach — i czy w takim razie rozdzielić między dwie lub więcej instytucji bibliotecznych odpowiedzialność za gromadzenie egzemplarza obowiązkowego i prowadzenie oficjalnej wymiany międzynarodowej? Czy istnieją — i jakie — zasadnicze różnice w rodzaju usług świadczonych przez wielką bibliotekę uniwersalną i bibliotekę specjalną? Czy biblioteki naukowe będą rozwijać nowoczesne techniki (np. mechaniczne sortowanie informacji) i jak dostosują je do dawniej stosowanych metod?

Szereg spraw poruszanych w dyskusji dotyczy kwestii, które i u nas są palące bardzo — jak koordynacja zakupu książek zagranicznych, potrzeba wychowania użytkowników biblioteki, sprawa oszczędności miejsca w magazynach i katalogach. Sekcja postanowiła przygotować sprawozdania dotyczące zagadnienia stosunków bibliotek wydziałowych do biblioteki głównej, zadań biblioteki narodowej, normalizacji kart katalogowych.

Oto dalsze przykłady wniosków wysuniętych w poszczególnych Komisjach i Sekcjach:

UNESCO powinno zwrócić uwagę rządów należących do niego państw na potrzebę zatrudniania w bibliotekach urzędowych personelu wykwalifikowanego w bibliotekarstwie i bibliografii.

Należy wydać ulotkę propagującą ideę bibliotek szpitalnych.

Należy przeprowadzić ankietę dotyczącą zagadnień międzynarodowej wymiany wydawnictw, ustalić, które wydawnictwa należy traktować jako urzędowe (oficjalne) i które z nich mają być przedmiotem wymiany.

Poszczególne stowarzyszenia należące do Federacji powinny wydać spisy manuskryptów i druków reprodukowanych całkowicie jako mikrofilmy lub facsimilia, a także ogłosić wyniki przeprowadzonych przez siebie badań w zakresie warunków i środków konserwacji zabytkowych dokumentów.

Należy opublikować dla ułatwienia pracy bibliotekarzy i badaczy narodowe spisy zawierające wybór bieżących periodyków oraz wydawać spisy dubletów czasopism dla celów wymiany międzynarodowej.

Należy zwołać dwudniową konferencję poświęconą zagadnieniu katalogów centralnych.

Pożądanym jest przeprowadzenie przez UNESCO ankiety dotyczącej zasad klasyfikowania podręczników szkolnych w statystyce wydawnictw (jako odrębnej grupy czy według zawartości rzeczowej). Kwestii tej nie zdołano uzgodnić w Komisji Statystycznej.

Bogate materiały przyniosły obrady Sekcji Bibliotek Powszechnych nad przygotowanym przez dyrektora Biblioteki Miejskiej w Westminster (Londyn) p. L. R. McColvin projektem norm działalności biblioteki powszechnej (Standards of Public Library Service). Projekt ten zawiera ogólne zasady i szczegółowe przykłady obliczania ilości tomów w poszczególnych działach księgozbioru i w różnych typach placówek, zasady planowania kosztów uzupełniania księgozbiorów, rozmieszczenia placówek, liczby godzin otwarcia, liczebności i kwalifikacji personelu itd. Nowa wersja projektu, z uwzględnieniem poprawek wysuniętych na sesji w Monachium, ma być wkrótce nadesłana do członków Federacji. Opublikujemy ją w obszernym wyciągu, aby skonfrontować stawiane tam wymagania z naszymi warunkami i podać je pod dyskusję.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich poczyni zapewne odpowiednie kroki, aby bibliotekarze polscy włączyli się bardziej czynnie niż dotychczas w prace IFLA i zaznaczyli na następnej sesji poważny wkład polskiej myśli bibliotekoznawczej. Stać nas na to.

Czesław Koziół

#### RECENZJE

Kazimierz Wojciechowski: SZTUKA CZYTANIA. Obrazki z życia i wskazówki wraz ze słownikiem wyrazów obcych. Warszawa 1956 Wyd. Związkowe CRZZ, 8<sup>o</sup> s. 302, 1 nlb.

W czasie Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy ukazała się po raz pierwszy w sprzedaży „Sztuka czytania” K. Wojciechowskiego. Książka wzbudziła duże zainteresowanie zarówno wśród starych oświatowców, którzy znając doświadczonego oświatowca chcieli poznać jego obecne poglądy i wskazówki, jak i wśród młodych bibliotekarzy szukających pomocy w rozwiązywaniu trudnych problemów swojej codziennej pracy z czytelnikiem.

„Sztuka czytania”, to książka przeznaczona dla czytelnika początkującego, napisana przystępnie, z zachowaniem poprawności naukowych sformułowań.

O wielkiej przejrzystości i jasności układu przekonuje spis rzeczy i wstęp-wskazujący kto i jak może z książki korzystać, a także i sam sposób przedstawiania treści.

Autor postawił sobie (i konsekwentnie przeprowadził) bardzo trudne zadanie — dać krótki przewodnik czytelnikowi, który z książki korzysta bardzo rzadko lub wcale. Przewodnik ten ma wskazać odbiorcy korzyści materialne i duchowe płynące z lektury, ma dać obraz — przynajmniej w zarysie — osiągnięć samouków, zachęcić do korzystania z piśmiennictwa, ma nauczyć, jak poruszać się w tym ogromnym bogactwie wiedzy i kultury, jak wykorzystać pomoce przygotowane przez bibliotekarzy, księgarzy, naukowców.



Wszelchnonność ta jest tym trudniejsza do zrealizowania, że obejmuje szeroki wachlarz problemów naszego życia współczesnego, posługując się bogatym wyborem wydawnictw, z których czytelnik może korzystać.

Autor zaczyna od gawędy między bibliotekarką, gospodynią wiejską i rolnikiem. Ma ona zapoznać czytelnika z miłośnikami książek, wielkimi naukowcami, pisarzami o światowej sławie, a także z ludźmi, którzy wiedzę i książki gromadzili w mniejszym zakresie — z robotnikami i chłopami-działaczami społecznymi, i oświatowymi, którzy dzięki samodzielnie zdobytej w książkach wiedzy osiągnęli w życiu wspaniałe rezultaty. Jak w zwykłej gawędzie autor zaczyna od ludzi znajomych, następnie przedstawia czytelnikom takich działaczy oświatowych jak Kajka, Wantuła, przechodzi do twórczości Mickiewicza, Darwina, Marksa, wybitnych pisarzy współczesnych, by mówić następnie o zastosowaniu wiedzy zdobytej z książek w życiu politycznym. Wojciechowski nie stawia sobie przy tym za cel jakiegos systematycznego wykładu o pisarzach czy uczonych, ale gawędząc stara się zbliżyć czytelnika do wybitniejszych twórców nauki i sztuki.

W części drugiej autor przykładowo pokazuje, w jaki sposób należy zabierać się do czytania książek z poszczególnych dziedzin praktycznych, nauki i literatury pięknej, posługując się przy tym szeroko przykładami branymi z życia współczesnego. Wiele miejsca poświęca czytelnictwu prasy, podaje adnotowany wybór naszych czasopism, szereg praktycznych wskazówek, jak korzystać z periodyków, oraz omawia cele i zadania korespondentów prasowych.

Dalej przedstawia drogi i sposoby wyszukania odpowiedniej książki w bibliotekach i księgarniach, sposoby obchodzenia się z katalogami i innymi pomocami, podaje informacje o głównych bibliotekach w kraju.

Rozdziały następne poświęcone są metodycznym wskazówkom, jak pracować bezpośrednio z książką, jak robić plan czytania, konspekt, streszczenie, notatki, jakie są sposoby zapamiętywania treści, jak wdrażać do czytania dzieci itp.

Rozdział końcowy jest próbą podsumowania i wyciągnięcia praktycznych, ogólniejszych wniosków roboczych z rozważań zawartych na prawie 300 stronicach druku. Bardzo użyteczny słowniczek wyrazów oraz terminów obcych i trudnych zamyka tę cenną publikację.

W pracy K. Wojciechowskiego uderza przede wszystkim świetna znajomość omawianej problematyki i to nie wiadomości wyczytanych w innych publikacjach, ale znajomość faktów życiowych, swobodne operowanie nimi oraz praktyczne i sensowne wskazywanie jak można napotykanne trudności rozwiązać. Bogaty materiał ilustracyjny czyni twierdzenia autora bardziej przekonującymi. Spisy zalecające literatury technicznej, rolniczej, pięknej prasy — to cenny materiał pomocniczy. Spisy te jednak, jak zresztą każdy wybór, mogą nasuwać pewne zastrzeżenia. Dlaczego np. wymienia się i omawia „Przegląd Kulturalny”, a nie ma wzmianki o „Nowej Kulturze”, dlaczego jest „Spontowiec”, a brak „Przeglądu Sportowego” popularniejszego przecież i w mieście i na wsi. Dlaczego z pisarzy radzieckich wyróżnia się obok Szołochowa i Gorkiego, specjalnie i to dwa razy (s. 33 i 77), Ażajewa, który przecież nie jest najwybitniejszym pisarzem radzieckim. Dlaczego wymieniając serie wydawnicze pominięto „Złotą Bibliotekę”, „Jaskółkę”, „Książkę Nowego Czytelnika”, serie przeznaczone przede wszystkim dla tych samych odbiorców co i „Sztuka czytania”. Są to moim zdaniem pytania do dyskusji.

Powiedzieliśmy na początku, że praca napisana jest przystępnie, ma wszelkie zalety pracy popularno-naukowej, postawiliśmy też tezę, że autor pragnął dać przewodnik po słowie pisany czytelnikowi, który dotąd z książki korzystał bardzo

rzadko lub wcale. Zachodzi jednak pytanie, czy ten właśnie czytelnik sięgnie do książki K. Wojciechowskiego, jako do pierwszej lub jednej z pierwszych książek w swoim życiu pozaszkolnym i będzie ją czytał od początku do końca. Sytuacji takiej nie należy wykluczać, ale nie będzie ona raczej typowa. Częściej spotykane będą natomiast fakty sięgania po książkę Wojciechowskiego w celu zdobycia określonych informacji i to zarówno z zakresu techniki pracy z książką jak i wiadomości, gdzie i jakie książki można znaleźć. Zachodzi jednak pytanie — po co zatem w „Sztuce czytania” próba beletryzowania, próba fabuły, która nie jest przecież tak pasjonująca, aby porwała początkującego (i jakiegokolwiek) czytelnika.

Problem ten wywołuje wokół książki Wojciechowskiego największe sporów i najbardziej skrajnych ocen. Zwolennicy tego sposobu pisania twierdzą, że dialogi i wprowadzone postacie ożywiają tok wywodu, zbliżają do czytelnika zawartą w książce treść. Przeciwnicy uważają to za niepotrzebny balast, który praktycznie nic nowego nie wnosi, a zamieszczony jest kosztem użytecznych informacji. Wydaje mi się, że ci ostatni mają więcej racji. „Sztuka czytania” nie zdobędzie sobie popularności jako książka „do czytania”, ale jako podręcznik potrzebny zarówno w bibliotece, jak i dla samouka, a jako taka mogłaby obyć się bez pseudofabuły.

Poważniejsze zastrzeżenia budzi także sam sposób podchodzenia do problemów oświaty, sposobu „przemawiania” do ludzi, którzy z książką i piórem spotykają się rzadko. U Wojciechowskiego obserwujemy doprowadzoną do precyzji łatwość mówienia o rzeczach trudnych językiem prostym i zrozumiałym; jest to niezaprzeczalne osiągnięcie autora. Obok tego jednak daje się zauważyć w książce niebezpieczna, niezamierzona na pewno maniera nazywana w języku potocznym „poklepywaniem po ramieniu” swego rozmówcy, w tym wypadku odbiorcy książki. Przejawia się to chociażby w takich stwierdzeniach autora (s. 106): „Nikt więc nie może powiedzieć, że już wie wszystko”. Co **mądrzejszy** (podkreślenie S. S.) zawsze swą wiedzę uzupełnia”; s. 218: „A któż tego **pocziwca ku kulturze przywiódł?** (podkreślenie S. S.) Zapyta ktoś z podziwem”; s. 262: „Staraliśmy się przedstawić, jak to **zadni ludzie** (podkreślenie S. S.) pracują nad sobą czytają i pomagają innym w kształtowaniu”.

Akcenty tego typu rozrzucone są w całej książce i mnie osobiście bardzo przeszkadzają w percepcji cennych wskazówek, stwarzając pozór, że ktoś z bardzo wysoka przemawia do „pocziwego ludu”.

Można polemizować poza tym z kilkoma sformułowaniami w słowniku, np. definicja pozytywizmu nie zgadza się w pełni nawet z adnotacją zamieszczoną przy „Lalce” Prusa. Na pewno niepełne są definicje: fikcja (brak fikcji literackiej), proza, apel, ewoluować, nie jasne jest rozróżnienie kolegium i kolektywu. Można dyskutować, czy nie należałoby rozszerzyć słowniczka jeszcze o kilkanaście terminów, czy wyrazów pokrewnych tym, które zostały zamieszczone. Błędna jest informacja, że „Wola Ludu” jest organem NKW ZSL (s. 126), gdyż pismo to nie wychodzi od 1953 roku. Przy wymienianiu bibliotek krajowych autor pomija Bibliotekę Narodową.

W pracy tego typu co „Sztuka czytania” niedopatrzania i luki są praktycznie nie do uniknięcia i nie odbierają wartości cennej publikacji. Nie ulega wątpliwości, że książka ta winna znaleźć się we wszystkich bibliotekach, w każdym zespole czytelniczym i samokształceniowym.

Uzbrojony w zawarte w książce informacje czytelnik łatwiej i szybciej dotrze do potrzebnej mu książki, łatwiej i skuteczniej wykorzysta jej treść. Praca zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Stanisław Siekierski

W listopadzie br. ukaże się w sprzedaży w księgarniach  
„Domu Książki” w całym kraju

### **„Informator Bibliotekarza na rok 1957”**

wydawnictwo niezbędne dla każdego bibliotekarza, przydatne dla nauczycielstwa, pracowników kulturalno-oświatowych, młodzieży szkolnej i wszystkich miłośników książki.

Obejmuje — oprócz **kalendarium** i najważniejszych rocznic kulturalnych — adresy bibliotek, ośrodków dokumentacyjnych, muzeów i instytucji kulturalnych, informacje o przedsiębiorstwach wydawniczych i księgarskich, o wybitnych pisarzach polskich i obcych (dawnych i współczesnych), życiorysy bibliotekarzy i bibliografów, historię podręczników bibliotekarskich, morfologię książki, wiadomości o podstawowych bibliografiach polskich, aktualne przepisy prawne dotyczące bibliotek, polskie normy biblioteczne i bibliograficzne, informacje o katalogach bibliotecznych i kartach adnotowanych, zarys działalności Instytutu Bibliograficznego oraz Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej — i wiele innych wiadomości fachowych.

Oprócz tego ciekawe **wiadomości ogólne**, m. in.:

Polska i świat (informacje geograficzne). Człowiek (anatomia i higiena). Laureaci Nobla. Jak czytać obce nazwiska? Technika pracy umysłowej.

**Anegdoty i ciekawostki o książce.**

**224 strony**

**Oprawa w płótno**

**Cena około 12 zł**

Zamówienia zbiorowe przyjmuje  
**Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich,**  
Warszawa, ul. Koszykowa 26

**Ważne dla prenumeratorów**

**„Poradnika Bibliotekarza”**

W związku ze znacznym powiększeniem objętości „Poradnika Bibliotekarza” i polepszeniem szaty graficznej pisma wzrósł koszt własny wykonania każdego numeru miesięcznika. Wydawnictwo jest wobec tego zmuszone do zmiany warunków prenumeraty „Poradnika Bibliotekarza”.

**Prenumerata roczna „Poradnika” na rok 1957 wynosić będzie zł. 22. — Cena pojedynczego numeru zł 1,90**